

CENY OGŁOSZEŃ
 przed tekstem t. j. 1-za strona 60 gr.,
 w w. m-m 1 tam str. 6 tam, w tekście
 10 gr., nekrologi 20 gr., swyca, 10 gr.,
 strona 10 linów, drobna 12 gr. za wy-
 sta, dla poszukujących pracy 10 gr.,
 najmniejsze ogłoszenie 120 gr., dla
 w. m-m 1 str. Ogłoszenia dwukolorowe
 o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagrańco-
 we i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
 Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł—
 any ogłoszeń stała się 50 proc. an-
 droższe.
 i w. m-m, w 1 tamie szer. 70 mm. (stron-
 smów) w wydaniu prowizyjnym 75 gr
 za terminu druku i treść ogłoszeń
 administracja nie odpowiada. P. K. O.
 Nr. 68008.

WABUNKI PRACUJĄCYCH
 PRACOWNIKÓW Miejsca z odbie-
 rami w administracji, 10 gr.
 10 gr. Odnośnie do domów 10 gr.
 10 gr. 1 stycznia 1937 r. przenie-
 sając się z przesyłką pocztową w
 10 gr. 10 gr. 10 gr. 10 gr. 10 gr.
 (przy zapłaconiu)
 Przeniesienie zagranicą 4 zł. 50 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia hi-
 storjum uważane są za bezpłatne.
 Reklamów również użytych jak i od-
 rzuconych redakcja nie zwraca.

Angielskie statki przewoziły z Odessy czołgi sowieckie dla rządu madryckiego. Przyjazd Niemców do Sewilli zmusza W. Brytanię do neutralności.

ONDYN, 2.12. — Jeden z 6 postów, którzy udali się do Hiszpanii, James powrócił do Londynu i oświadczył w izbie gmin, że w Hiszpanii trwa walka na śmierć i życie. Każda ze stron jest absolutnie zdecydowana do walki aż do unicestwienia przeciwnika. Obie strony otrzymały i otrzymują pomoc z zagranicy w bardzo szerokim zakresie. Zdaniem Jamesa, Madryt został w ostatniej chwili uratowany dla strony rządowej przez oddział międzynarodowy.

STRONNI ZA KOMISJĄ.
 SEWILLA, 2.12. — Gen. Queipo de Llano scharakteryzował w komunikacie radiowym działalność angielskiej komisji parlamentarnej w Madrycie. Zdaniem jego, komisja ta udala się do Madrytu jedynie celem rozszerzania w całym świecie stronniczych wiadomości, mogących służyć do burzenia wszystkich na powstańców. „Nie są to reprezentanci parlamentu brytyjskiego — oświadczył de Llano — lecz jego członkowie, którzy na własną odpowiedzialność przybyli do Madrytu, aby tam odbyć z sowieckim generałem konferencję”. W zakończeniu oświadczył gen. Llano, że otrzymał wiele listów, w których go proszą o przybycie angielskiej komisji do Andaluzji, gdzie wojska rządowe popłynęły całym szeregiem okrucieństw.

ODPARTY ATAK.
 SALAMANKA, 2.12. Według komunikatu powstańczego, ogłoszonego około północy, w okolicach Alava nieprzyjacieli usiłowali atakować Villa Real, lecz został odparty, pozostawiając na placu boju 60 zabitych i 3 czołgi. Na odcinku południowym 7-ej dywizji, wojska rządowe zaatakowały linie powstańcze przy wsparciu artylerii, czołgów sowieckich i karabinów maszynowych. Atak został energicznie odparty, przy czym 4 czołgi sowieckie wpadły w ręce powstańców. Na prawym i lewym skrzydle tego odcinka, nieprzyjacieli usiłowali również przejść do ofensywy, lecz zostali zmuszeni do odwrotu.

MADRYT, 2.12. Komunikat urzędowy ministerstwa wojny głosi, że na środkowym odcinku frontu wojska rządowe przeprowadziły szereg zwycięskich walk z oddziałami powstańczymi. Wojska rządowe posuwały się w kierunku Casa Quemada—Carabitas.

TALAVERA, 2.12. — Korespondent Havasa donosi, że po zajęciu wioski Boadilla oddziały powstańcze znalazły tam około 500 trupów żołnierzy rządowych. Wioska Boadilla była przez ostatnie dni intensywnie bombardowana przez artylerię i lotnictwo powstańcze.

POSILKI CUDZOZIEMSKIE DLA MADRYTU.

ONDYN, 2.12. — Korespondent „Daily Mail” na froncie madryckim donosi, że w ostatnich dniach wojska rządowe w Madrycie zostały wzmocnione przez oddziały cudzoziemskie w sile 15.000 ludzi.

ONDYN, 2.12. — Rzekome pojawienie się 6 tys. Niemców po stronie gen. Franco w Hiszpanii stanowi w dalszym ciągu przedmiot największego zainteresowania prasy angielskiej.

Pod wrażeniem tych wiadomości Izba gmin załatwiła wczoraj we wszystkich trzech czytaniach odrzuciła projekt ustawy, zabraniającej statkom angielskim przewożenia jakiegokolwiek kontrabandy wojennej, objętej zakazem nieinterwencji do Hiszpanii. Ostatnie czytanie zakończone zostało

koło 1 nad ranem. Dziś ustawa ta otrzymała sankcję królewską i jutro wejdzie w życie w drodze dekretu.

Mimo, że dopiero jutro nastąpi wejście tej ustawy w życie, już wczoraj zaszedł wypadek zatrzymania w Malcie statku angielskiego „Thurston”, który załad. był amunicją, czołgami i pancern. samoch. i zakontraktowany był przez Sowjety. „Thurston” płynął z Odessy do Walencji, ale władze brytyjskie zatrzymały go w Malcie i go dalej nie puszczono.

Zainteresowanie wywołuje również rozprawienie się dziś rano plenarne posiedzenie komitetu nieinterwencji, na którym Wielka Brytania i Francja wystąpiły mając z wspólną propozycją objęcia zakazem nieinterwencji również wysyłki ochotników.

Dolar 5.28

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5,28 funty ang. 25,96, franki szwajcarskie 121,45 (za 100), franki francuskie 24,70 za liry włoskie płacono 24,60

Dla garski węgla poświęcił młode życie.

PIOTRKÓW, 2.12. Wczoraj około godz. 7 wieczorem strażnik ze Straży Ochrony Kolei stacji kolejowej Częstochowa, konwojujący pociąg towarowy nr 180, nalożony węglem i zdążający w kierunku Piotrkowa — na 147 km. toru kolejowego pod samym Piotrkowem zauważył na wagonie jakiegoś osobnika, który usiłował kraść węgiel.

Konwojent chciał spłoszyć rabusia, naj-

pierw krzykiem, później strzałem ostrzegawczym. Kiedy to jednak nie pomogło — strzelił w kierunku węglokrada, trafiając go w głowę i kładąc go trupem na miejscu. Zwłoki pociągami tym zostały przewiezione do stacji towarowej Piotrków, gdzie zostały rozpoznane. Ustalono, że zabity został 20-letni Robert Herman, robotnik, zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Dzikiej nr. 6.

Groźba strajku woźniców. Porozumienie z szoferami.

ŁÓDŹ, 2. 12. — W związku z wymówieniem umowy zbiorowej przez przedsiębiorstwa przewozowe z woźnicami z dniem 31 grudnia br. dowiadujemy się, iż Chrześcijański Związek Zawodowy Woźniców zwrócił się w ciągu najbliższych dni do Inspekcji Pracy z żądaniem zwołania konferencji, na której omówiono sprawę nowej umowy zbiorowej z dniem 1 stycznia 1937 r. Zaznaczyć należy, iż stanowisko woźniców w sprawie zawarcia umowy zbiorowej jest tego rodzaju, że warunków jej winny być lepsze od dotychczasowych w najgorszym zaś razie także

same jak dotychczas. W żadnym zaś wypadku gorsze.

Gdyby natomiast przedsiębiorcy przewozowi na zawarcie umowy zbiorowej w tej formie nie wyrazili zgody, woźnicy są skłonni proklamować strajk.

Jak się dowiadujemy Związek Chrześcijański Woźniców pragnąc kwestię warunków plac i pracy w przedsiębiorstwach przewozowych uregulować zasadniczo i na szerszej platformie nawiązał kontakt ze związkami szoferów przy klasowych zw. zaw. celem wspólnego podjęcia odpowiednich kroków.

POŻYCZKI ŚWIĄTECZNE.

ŁÓDŹ, 2. 12. — Związek zawodowy włóknarzy przy Z. Z. Z. rozpoczął starania na terenie zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana, zwłaszcza na tkalni, by w związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia zwiększono ilość dni pracy, by tym sposobem powiększyć zarobki robotnicze oraz by na święta firma udzieliła robotnikom pożyczki w granicach do zł. 20.

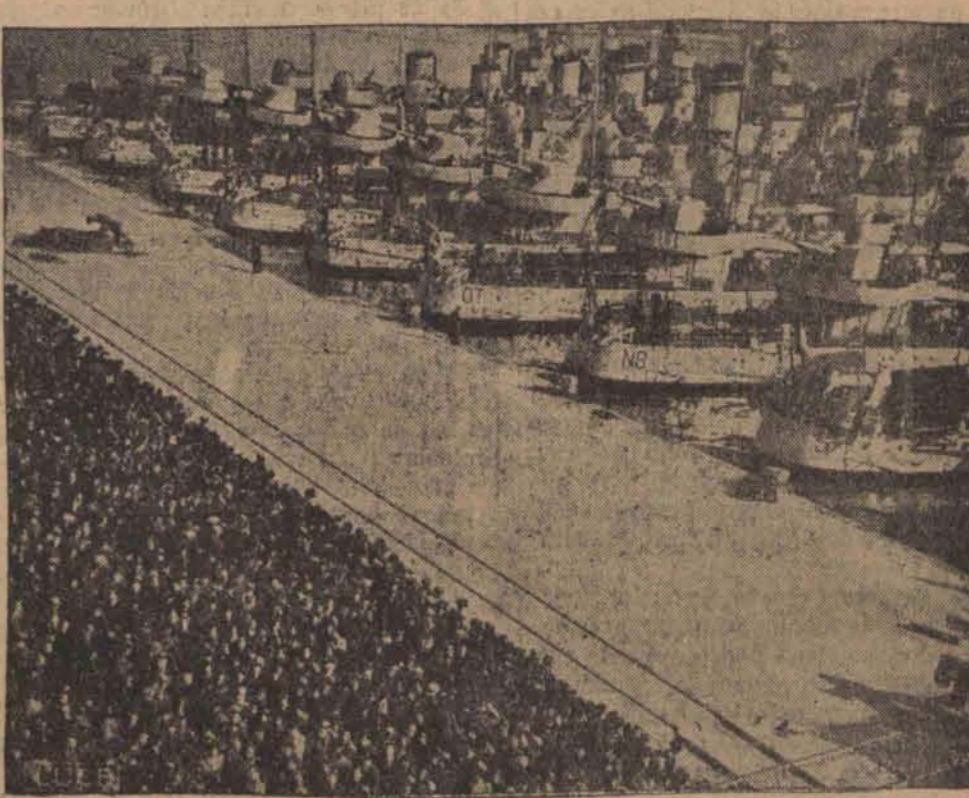
Starania te przyniosły pożądaną efekt, gdyż firma postuluje powyższe postanowiła uwzględnić.

Strykowski sezonowcy chcą uzyskać zasiłek.

ŁÓDŹ 2 grudnia. Dziś przybywa do Łódzi delegacja robotników sezonowych ze Strykowa celem podjęcia kroków interwencyjnych w Funduszu Pracy w sprawie uzyskania dodatkowych kredytów na dalsze prowadzenie robót sezonowych.

Bowiem magistrat m. Strykowa przewodził roboty sezonowe z powodu braku środków finansowych. Tymczasem pewna liczba robotników nie przepracowała koniecznego czasokresu do otrzymania ustawowego zasiłku, przy czym znacznej liczbie tychże braknie zaledwie 2 tygodnie do osiągnięcia wymaganego czasokresu.

Wielka defilada floty wojennej włoskiej.



Z okazji wizyty we Włoszech regenta Węgier, adm. Horthy'ego z małżonką, oraz w towarzystwie premiera Daranyi i ministra Kanya, odbyła się na wodach włoskich koło Neapolu rewia floty wojennej w obecności gości węgierskich, króla włoskiego Wiktora Emanuela III-go, Mussoliniego, i najwyższych przedstawicieli faszystowskich Włoch. W rewii uczestniczyło przeszło 100 jednostek floty włoskiej. Zdjęcie przedstawia rzut oka na włoskie okręty wojenne przed sewią.

Pilot wylądował na skałach

Szczegóły katastrofy polskiego samolotu komunikacyjnego

ATENY, 2.12. Na trasie panowały fatalne warunki atmosferyczne, a silna mgła utrudniała widzialność, co było tym gorsze, że trasa Saloniki—Ateny jest górzysta i należy do bardzo trudnych.

Samolot, który uległ katastrofie wystartował według rozkładu z Warszawy dnia 30 listopada.

W Bukareszcie nastąpiła zmiana załogi i pasażerów i wczoraj samolot, mając w kabine pięciu pasażerów, obywateli angielskich i polskich, w tym dwie kobiety, wystartował w dalszą drogę do Aten, lądując po drodze w Sofii i w Salonikach.

Maszynę pilotował p. Bargiel, jeden z rutynowanych pilotów „Lotu”. Przelot nad górą Atos odbył się pomyślnie; katastrofa wydarzyła się dopiero 45 km. od Aten na północ od lotniska. Szczegóły jej trudne są jeszcze do ustalenia, bowiem fatalne warunki atmosferyczne spowodowały wczoraj zerwanie linii telefonicznej między Bukaresztem i Atenami. Należy z tego wnioskować, że panowały tam bardzo silne

wichury i burze śnieżne, możliwe o tej porze roku.

Samolot wylądował w miejscowości Malakasa. Dla pilota katastrofa zakończy-

ła się tragicznie, bowiem wskutek silnego uderzenia o ziemię poniósł on, jako siedzący w przedniej, wysuniętej części samolotu, śmierć na miejscu. Towarzyszący mu radio-operator został lekko ranny, natomiast dzięki wytrzymałości stalowej kabiny i zamortyzowaniu siły uderzenia płaszczyzny samolotu, pasażerowie wyszli niemal bez szwanku.

Z Aten na wieść o katastrofie pośpieszono na natchmiast z pomocą i przewieziono wszystkich pasażerów do miasta.

Zwłoki pilota i rozbity samolot zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia specjalnej komisji, składającej się z przedstawicieli lotnictwa greckiego i polskiego którzy zbadają przyczyny katastrofy. Z całkowitą jednak pewnością można stwierdzić, że głównym jej powodem była mgła która zwłaszcza w górach jest groźnym wrogiem lotników.

ATENY, 2. 12. — Agencja ateńska donosi, że pilot polskiego samolotu komunikacyjnego, który w dniu wczorajszym uległ katastrofie, pozostawał w łączności z lotniskiem w Tatoi aż do chwili przesłanej przez niego zapowiedzi lądowania. Jak się zdaje, na skutek złej widzialności pilot pomylił się co do terenu i wylądował na skalistym obszarze Aghios Mercurios w pobliżu Tatoi. W czasie katastrofy pilot Bargiel został zabity a radiotelegrafista ciężko ranny. Siedem pozostałych osób, znajdujących się w samolocie, odniosło lekkie rany.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

MECZ BERLIN — KRAKÓW.



Fragment meczu futbolowego Berlin — Kraków, który został rozegrany na stadionie sportowym w Berlinie z wynikiem 5:4 na korzyść Berlina.



Hinduski fakir Muni Miszralal z Bombaju nie je żadnych potraw od 13 marca 1936 r. aby zmusić członków sekty Sain do zgody. Od kilku dni fakir nawet nie przyjmie wody. Po 250 dniach postu Muni nie może już mówić

Na wszystkich polach zdecydowana poprawa. Przemówienie premiera i wicepremiera na wczorajszym otwarciu sesji sejmowej.

WARSZAWA 2, 12. Na wczorajszym otwarciu sesji sejmowej przemówienia wygłosili premier Składkowski i wicepremier Kwiatkowski. Premier Składkowski zwrócił w swym krótkim referacie uwagę na fakt uśmiechnięcia tysięcy dzieci jako studentów w szkołach w gimnazjach. W dziedzinie podatkowej usunęto niemoralne ulgi dla zalegających płatników. Utrzymało paręty w walucie ze względu na rzeszę pracowników i robotników, na których w pierwszym rządzie odbiły się dewaluacja. Rząd przedłożył sejmowi projekt ustawy o skróceniu czasu pracy w górnictwie, celem zwiększenia zatrudnienia. Rząd będzie zwalczał ekscesy antyżydowskie ale wita z radością wędrowną zdolniejszych chłopów do handlu i przemysłu w mieście. Obecny okres charakteryzuje powolna ale stała poprawa gospodarcza we wszystkich dziedzinach. Zarówno poprawa cen płodów rolnych, jak zwiększenie zatrudnienia w przemyśle metalowym, budowlanym i wszystkich pochodnych, oraz stopniowe rozładowanie bezrobocia to punkty jasne sytuacji. Podkreśleniem wzrostu obronności naszego państwa oraz potępieniem polityki zakazanej premier swe przemówienie.

Następnie zabral głos wicepremier Kwiatkowski, który w kilkunastuminowym przemówieniu obrazował na podstawie cyfr stanowiącą poprawę w przemyśle, handlu i rolnictwie w ciągu ostatniego roku, oraz podkreślił osiągnięcia równowagi budżetowej i utrzymania stałości naszej waluty. Po raz pierwszy od szeregu lat wieść zaczęła znowu konsumować wytwory przemysłu.

Reforma podatków postępuje powoli naprzód, a szereg procesów o nadużycia oszczędności skarbowy z nieodpowiednich jednostek.

W końcu wicepremier przedstawił osiągnięte sukcesy rządu:

Nie zdaliśmy oczywiście stworzyć warunków pomyślnych, a choćby tylko normalnych, po tyloletnim ciężkim, światowym kryzysie. Mogą jednak stwierdzić, i

to nie w imię potrzeby rządu, ale w imię gruntowania się wiary społeczeństwa we własne siły i własną przyszłość:

- 1) że uchylona od kilku lat równowaga bilansu płatniczego została przywrócona a zapas kruszcowy i walutowy banku emisyjnego został poważnie zwiększony,
- 2) że atak psychiczny i materialny na walutę polską został skutecznie odparty,
- 3) że pierwsza faza równoważenia budżetu, oparta o zasadę dostosowania wydatków do dochodów została pomyślnie zrealizowana, a faza druga polegająca na dostosowaniu wydatków do konieczności państwowych i zobowiązań realnie przegotowana,
- 4) że w gospodarstwie polskim zjawily się korzystne przemiany zarówno koniunkturalne jak i strukturalne, zezwalające na przyspieszenie tempa likwidacji skutków kryzysu i na wstępną fazę powrotu do rentowności,
- 5) że choć, całe ożywienie gospodarstwa Polski, nie miało nic wspólnego z tym, co za granicą nazwano „konjunkturą zbrojeniową”, a więc, że było ono procesem nawskroś ekonomicznym i pokojowym to jednak w obowiązku mobilizacji obrony nie pozostaliśmy w miejscu i w r. 1936 nie mamy potrzeby się wstydić przed przyszlnością.
- 6) że w dziedzinie uzdrowienia przemysłu i handlu uczyniliśmy ważny krok naprzód,
- 7) że inwestycje, zakreślone planem i zapowiedziane przez rząd wykonałyśmy prawie z matematyczną ścisłością.

Po omówieniu sprawy Banku Polskiego i rozległych planów inwestycyjnych wicepremier stwierdził w zakończeniu: Musimy szukać nowych form organizacyjnych w gospodarstwie i nowych form prywatnej zdrowej inicjatywy i przedsiębiorczości, bo Polska szybko musi się rozwijać gospodarczo, bo wszystkie czynniki i mocne elementy w państwie muszą być wciągnięte do pracy dla państwa.

Były naczelnik sądu zasiądzie na ławie oskarżonych.

Z Wrześni donoszą: Sledztwo w sprawie głośnego nadużycia w Sądzie Grodzkim we Wrześni zostało ukończzone. Akta sprawy otrzymała już prokuratura przy tut. sądzie okręgowym, celem wygotowania aktu oskarżenia. Roz

prawy spodziewać się należy pod koniec grudnia lub na początku stycznia. Na ławie oskarżonych zasiądzie b. naczelnik sądu Stachowski i sekretarz sądowy Krotoszyński.

KRUCHE NOGI KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 2 grudnia. Wskutek ślizgawicy obok domu Nr. 315 przy ulicy Piotrkowskiej upadł Alfons Liszkowski, zamieszkały w Chojnach (ul. Pryncypalna 12) i złamał sobie prawą nogę. Poszkodowanego przewiózł lekarz pogotowia do szpitala św. Józefa.

— Na ulicy Brzezińskiej kilku małych chłopców zabawiało się czepleniem się przejeżdżających wozów. Jeden z chłopców 10-letni Marian Kolibka, zamieszkały przy rodzicach przy ul. Zytnej Nr. 44, wpadł pod wóz i doznał złamania prawej ręki oraz ogólnego potłuczenia.

— Wzywany lekarz Pogotowia Miejskiego opatrzył chłopca i przewiózł go do szpitala Anny-Marii.

— 37-letni woźnica Derusiński Franciszek, zamieszkały przy ul. Księża Brzózki 3, spadł z wozu i złamał sobie nogę prawą w kolanie. Pomocy udzielił lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, pozostawiając poszkodowanego w domu.

— Pracownicze kino „Miraż” przy ul. 11-go Listopada 16, Michli Szpigiel, zamieszkałej przy ul. Sztetlinga 14, nieznanymi sprawcami skradła palto wartości 130 złotych. Policja wdrożyła dochodzenie.

— Podobny wypadek zaszedł w domu przy ul. Kilińskiego 153, gdzie w mieszkaniu Anny Wentland skradziono palto damskie wartości kilkudziesięciu złotych. Kradzież miała miejsce w godzinach południowych. Policja zajęła się odszukaniem złodzieja.

— W bardzo sprytny sposób okradziono Józefa Boruchę Szajbownika, zamieszkałego przy ul. Limanowskiego 42. Szajbownik jest kupcem domokrążnym. Gdy w domu przy ul. Zgierskiej 18 postawił, odpoczywając, paczkę ze swym towarem (materiały piśmienne i zabawki na choinkę), jakiś osobnik zagadał go dla odwrócenia uwagi, a drugi w tym czasie zabrał paczkę i znikł.

Okradziony oblicza swe straty na 50 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

— Grasujący na ulicy Nowomiejskiej pseudo-handlarze — oszuści — sprzedali Perli Rudej (11 Listopada 57) za 25 zł. towar, którego wartość nie sięga nawet 3 zł.

Oszukana powiadomiła policję, która poszukuje oszustów, którym są — jakaś kobieta i mężczyzna — żyd.

— W lokalu Wydziału Opieki Społecznej pozostawiono 2-ech chłopców w wieku 11 i 9 lat. Podają się oni za Włodzimierza i Tadeusza Czarnkowskich, bez stałego miejsca zamieszkania. Chłopców umieszczono tymczasowo w Miejskim Domu Wychowawczym. Rodziców poszukuje policja.

— Na cmentarzu wojskowym w Andrzejkowie, policja, na skutek doniesienia, odkopała jeden z grobów i znalazła zwłoki noworodka, leżące w mogile już od paru dni.

Zwłoki przelano do łódzkiego sekcjorium i wszczęto dochodzenie w celu odnalezienia matki noworodka.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Prasa londyńska donosi, jakoby do Sewilli przybyło kilka tysięcy Niemców - ochotników.

(—) Dziennik bułgarski „Adeverul” donosi, że wixyta króla Karola w Warszawie została postanowiona.

(—) Prezydent Roosevelt wygłosił na uroczystej inauguracji konferencji panamerykańskiej w Buenos Aires przemówienie, w którym podkreślił zgodę panującą w rodzinie narodów amerykańskich i napiętnował nienawiść, która dzieli Europę i Azję.

(—) Wczoraj około godziny 14.35 polski samolot komunikacyjny uległ nieszczeniowemu wypadkowi w miejscowości Malakasa, 45 km od Aten. Pilot został zabity, radiotelegrafista jest ranny. Passażerowie wyszli z wypadku cało. Zabity pilot nazywał się Bargiel.

(—) Dziś na porządku dziennym Sejmu pierwsze czytanie projektu ustawy skarbowej oraz sterze projektów ustaw, wniesionych przez rząd. Do głosu w dyskusji zapisało się dotychczas 22 posłów.

(—) We wtorek na Uniwersytecie Jagiellońskim po kilkudniowej przerwie podjęte zostały wykłady. Młodzież, stosownie do wezwania rektora, przystąpiła w spokoju do pracy.

(—) W kolach politycznych potwierdza się wieści o tym, że prace plk. Koca dobiegły już końca. — Nowa organizacja nie wystąpi z żadnym konkretnym programem ani politycznym, ani gospodarczym, ani też społecznym.

Ukazał się jedynie bardzo ogólnikowa deklaracja, w której hasło: „Wszystko dla państwa” będzie zasadą naczelną.

Plk. Koc podzielił swe prace na dwa etapy: w pierwszym stworzone będą, ograniczone co do liczby członków, kluby wojewódzkie i powiatowe. Dopiero po dwu latach nastąpi masowa rekrutacja członków.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał b. wydawcę „Łódzkiego Głosu Narodowego” — Pietrzyckiego na 4 miesiące aresztu za zniesławienie zakrystykanego księdza św. Krzyża, Antoniego Kakieta.

(—) Komisja dewizowa udzieliła aż do odwołania Zrzeszeniu Producentów Przędzły Bawelniczej w Polsce (siedziba w Łodzi) generalnego zezwolenia na podział między członków zrzeszenia kontyngentu dewizowego, przeznaczanego co miesiąc na uregulowanie należności za: bawełnę surową, odpadki bawełniane i wyczełki bawełniane surowe, importowane z zagranicy na potrzeby rynku wewnętrznego oraz na pokrycie zagranicznych kosztów ekspedycji, ubezpieczenia i transportu tych surowców, tudzież wszelkich innych kosztów ubocznych, jak np. odsetki zwłoki, dyskonto i t. p.

(—) Władze nastąpiło przejście nowego gmachu szkolnego, całkowicie dostosowanego do najnowocześniejszych potrzeb szkolnych przy ul. Podhujowej 8. Nowy gmach trzynastopiętrowy, uświetniony kilkanciami sal wykładowych i szereg lokali szkolnych, wzniesiony został z cegły dostarczonej przez regielnicę Zw. Zaw. Roboczników Ceramicznych „Praca”.

(—) Wydział finansowy Zarządu Miejskiego kończy już prace nad zestawieniem preliminarza budżetowego na rok 1937/38.

Nowy budżet będzie się zamykał po stronie wydatków i wpływów kwotą około 23 milionów złotych.

(—) Wczoraj odbył się w wydziale socjalno-politycznym Urzędu Wojewódzkiego nowy referat: Adam Lipiński, Miśniak i Zdzisław Lipiński.

Tragedia nieszczęśliwej kobiety. Wyrok w sprawie mężobójstwa

ŁÓDŹ dnia 2 grudnia.

Przed sądem Okręgowym stanęły wczoraj współzestępnicy krwawej zbrodni, która miała miejsce w dniu 5 września br. 27-letnia Prakseida Malarczykowa i 23-letnia jej siostra Leokadia Nogacka.

Akt oskarżenia zarzucał Praksedzie Malarczykowej, iż zamordowała swego męża przy użyciu brzytwy i siekiery, Nogackiej zaś współudział w zbrodni.

Przed sądem przewinał się szereg świadków, między innymi matka Malarczykowej, Nijakowska, córka 9-letnia Hania, oraz kilku sąsiadów zamordowanego Malarczyka.

Przewód sądowy obfitował w momenty dramatyczne.

Okazało się, że zamordowany Malarczyk był pijakiem, okrutnikiem i człowiekiem upadłym.

Zoną swą jeszcze przed ślubem uwiódł. Ożenił się z konieczności, gdyż była w ciąży.

Od początku małżeństwo było nieszczęśliwe.

Malarczyk katował swą żonę, bił również i teroryzował swą córeczkę oraz teściową.

Zeznania sąsiadów potwierdziły wszystkie te okoliczności.

To też 9 lat cierpień wyrwało na psychice Malarczykowej tak głębokie ślady że tragedia dojrzała.

Krytycznego dnia 5 września br. Malarczyk przyszedł do domu pijany, wszczął awanturę z żoną, po czym zapowiedział jej, że ją zabije jeszcze tej samej nocy.

Przygotował sobie siekiere i po tym zasnął.

W tym czasie powróciła do domu siostra Malarczykowej, młoda wdowa Nogacka trochę podchmielona, po jakiejś libacji. Obie kobiety zdecydowały się na dokonanie zabójstwa.

Nogacka, wprawdzie, w zeznaniach swych zaprzeczyła, jakoby pomagała siostrze w popelnieniu zbrodni, jednak okoliczności wykazały niewątpliwie jej udział w przestępstwie.

Po zamknięciu przewodu sądowego, prokurator stanął na stanowisku, iż mimo tragicznego podłoża, morderstwo było dokonane z całą premedytacją, wobec czego postawił wniosek o wymierzenie Malarczykowej 15 lat, a Nogackiej 10 lat więzienia.

Obrońca obu oskarżonych, dowodził, że zabójstwo dokonane zostało w afekcie i pod wpływem upojenia alkoholem.

Sąd po półgodzniej naradzie ogłosił wyrok, skazujący Malarczykową na 10 lat, Nogacką zaś na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw.

W motywach Sąd podkreślił, iż afekt w przewodzie sądowym nie został uzasadniony, a zbrodnię popelniono z całą świadomością.

Obie oskarżone, które w czasie przewodu sądowego były silnie zdenerwowane, wyrok przyjęły spokojnie.

Sąd wezwie biegłych w sprawie przeciwko szpiegom z wojny światowej.

SIERADZ, 2.12. Onegaj w Sądzie Okręgowym w Sieradzu odbyła się rozprawa z powództwa Kazimierza Skrzypińskiego z Sieradza ofiary wojny światowej, przeciwko szpiegom, obywatelom miasta Sieradza Jakobowi Mehlowi i Dawidowi Ickowiczowi w sprawie odszkodowania za zniszczone zdrowie. Skrzypiński oskarżony niestudnie przez wymienionych przed sądem wojennym niemieckim został skazany na śmierć, następnie w drodze ułaskawienia na dożywotnie więzienie.

Po 4-letnim pobycie w więzieniu przed samym rozbrojeniem został Skrzypiński wypuszczony na wolność.

Na rozprawie w imieniu powoda adw. Zardecki prosił sąd o zamknięcie przewodu sądowego i wezwanie biegłych, którzy zbadają stan zdrowia poszkodowanego. Wstępujący w obronie szpiegów trzej adwo-

kaci żydzi postawili nowe wnioski.

Sąd odrzucił je przychyliając się do wniosku adw. Zardeckiego, wezwania biegłych.

Odwiliż po nocnym przymożku Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 2 grudnia. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 1 stopień powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w śródmieściu najniższa temperatura wynosiła minus 2 stopnie.

Ciśnienie barometryczne nadal bardzo niskie, bo tylko 737 milimetrów, co nie zapowiada większych zmian pogody.

Wiatry południowe i południowo-zachodnie.

ŻYCIE PABIANIC

Właściciele nieruchomości przeciwko zmianom nazw ulic Postulaty Stow. Właścicieli Nieruchomości.

W sali kina miejskiego „Nowości” przy ul. Kościuski 14 odbyło się wielkie zgromadzenie członków i sympatyków I-go Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Pabianicach, na którym omawiane były najżywczej sprawy, bezpośrednio dotyczące właścicieli domów. Zgromadzenie uchwaliło wysłać odpowiednią petycję do władz w sprawach następujących:

- 1) O zwrot czynszu właścicielom domów za lokale zajmowane przez bezrobotnych, aby ciężar utrzymania bezrobotnych nie zwałcał wyłącznie na barki właściciela domu, lecz całego społeczeństwa, pozabawo by bowiem dochodów właścicieli domu niejednokrotnie robotnik, rzemieślnik lub urzędnik, który własną pracą i oszczędnością dożyczył do własnego budynku, nie jest w możności dokonywać niezbędnych napraw, remontów, nie mówiąc już o placeniu podatków.
- 2) O umożliwienie budowania na Starym i Nowym Mieście tkalni mechanicznych i zakładów przemysłowych, co zostało zabronione w związku z przyjęciem przez miasto nowego planu budowy. Miasto Pabianice rozbudowało się znacznie dzięki przemysłowi tkackiemu i jako miasto wybitnie przemysłowe nie może być pozbawione inicjatywy w budownictwie wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowych na swoim terenie.
- 3) W sprawie ciągłych zmian nazw ulic uchwalono wysłać petycję protestującą przeciwko przemianowaniu ulic gesto zamieszkałych przez ludność miasta. Każda bowiem zmiana nazwy ulicy pociąga znaczne koszty dla właścicieli domów, spowodowane przez konieczność zmiany tabliczek, latarni,

prezypisywania nazw ulic w dziedzinie hipotek i dokumentach meldunkowych itd. Ponadto ciągłe zmiany nazw ulic wprowadzają dezorientację wśród mieszkańców miasta i stwarzają trudności dla sprawnego funkcjonowania poczty przy doręczaniu wszelkiego rodzaju przesyłek oraz dla biur adresowych.

Obecnych na zebraniu było około 600 osób.

PABIANICKI CHÓR REWELLERSÓW przed mikrofonem.

W nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 6-go grudnia o godz. 17-iej w t. zw. „Czamej kawiarni Łódzkiej Rodzin Radiowej” — transmisji radiowej z Hotelu Polskiego w Łodzi wystąpi między innymi pabianicki kwartet rewellersów pod kierownictwem p. Karola Lubowskiego. Do Chóru Rewellersów należą pabianiczanie: pp. Jan Siciński, Ratajczyk, Kochanowski i Nowak. Kierownictwo i opracowanie piosenek Karola Lubowskiego.

KLÓTLIWA BEZROBOTNA.

Beska Zofia, bezrobotna przybyła do kontroli do biura Ekspozytur pabianickiej Funduszu Pracy przy ul. Pomorskiej 7, gdzie poczęła zachowywać się nieodpowiednio.

Pełniący służbę policjant spisał jej protokół.

DOKĄD PÓJDIEMY PO PRACY.

Kino „Nowości” ul. Kościuski 14, występ słynnej artystki Elżbiety Bergner w filmie p. t. „Nie odchodzić ode mnie!” „Oświetlowe”, ul. Gdańska, „2 dni w raju” z udziałem artystów: Bodo, Grossówny Fernera, Sielankiego i innych. Jest to świetna komedia polskiej wytwórni.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe, frskorne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9-12 i 3-9 wiecz
w niedziele i święta od 9-12 w pol.

Dr B. HURWICZ
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 w niedz
i święta od 8-1.

E. WOŁKOWYSKI
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych
i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-9 w niedziele
i święta od godz. 9-1.

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe.
NAWRÓT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w pol

S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
ul. Sienki 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11 — 1 i od 3 — 4 popoł.

Dr med.
H. GUTSTADT
Akuszer - ginekolog
Zachodnia 66 tel. 129-52
Przyjmuje od g. 10-12 i 5-7 w.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych,
skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAGUTTA 9,
front i piętro, tel. 262-98.
od 8-11 rano od 6-9 wiecz. w niedzielę i święta
i od 9-12.30, po pol.

Dr HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych
i skórnych.
TRAGUTTA 8, Tel. 179-89.
przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
W niedz. i święta 10 — 12 p.p.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst.
tramw Pabjanickich 2 razy dziennie przy-
mują lekarze wszystkich specjalności)
Gabinet dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie za-
bięgi analizy. Otwarta o 11-5 r. do 8-0 w w.

Poradnia Wenerolog czna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz chor wenerycznych, skórnych
i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

5 ZŁOTYCH ondulacja trwała 100 proc.
gwarancji aparatem elektrycznym po-
wielnym i parowym. J. Podleśny, Na-
wrot 54-a.

PRZYBLĄKAŁ się wyżeł czarny podpa-
lany. Do odebrania za zwrotem kosztów ul.
Lutomska 125 Jaszczurski.

POTRZEBNY służący do koni i chłopak
lat 18 na posytki. Zgłaszać się Jan Ru-
szczak Łódź, Brzezińska 36.

PRZYBLĄKAŁ się pies z berbermano, u-
szy i ogon obcięte. Za zwrotem kosztów
odebrać może właściciel ul. Marszałkowska
5 (Chojny).

OTOMANY, tapczany, krzesła, stoły, gar-
dEROBY, biblioteki, biurka, wieszadła do
przedpokoju na dogodnych warunkach Zak-
ład Tapicersko-dekoracyjny Józef Mar-
tynowski, Pomorska 30.

Włochy pod bronią. OFENSYWNA ARMIA

jest trzonem sił zbrojnych Italii Mussoliniego.

Rzym, w grudniu.

W szeregach wojskowych we Włoszech jest obecnie 1,200,000 ludzi. Jest to cyfra, którą podaje się zwyczajnie we Włoszech dla pokazania efektywnych wysiłków wojskowych, a która odpowiada relacjom urzędowym kół włoskich.

Zbadajmy szczegółowo najpierw armię ofensywną. Młodzież włoska wciągnięta jest do 18-miesięcznej służby wojskowej od 21 roku życia.

po bardzo surowej selekcji mimo dłuższego przygotowania wojskowego, poprzedzającego służbę wojskową. Od czasu wojny włosko-abisyńskiej i strażnicy nadgranicznej koło Brenneru, aktywna armia włoska liczy około 800,000 ludzi. Armia ta obejmuje 13 korpusów, 31 dywizji zwyczajnych i 8 dywizji kombinowanych (kawaleria, piechota zmotoryzowana, oddziały wysokogórskie itd.). Co do pułków, to Włosi mieli dotychczas 89 pułków piechoty, 12 pułków bersaglieri, 9 pułków alpinistów, 1 pułk czołgów, 12 pułków konnicy, 31 pułków artylerii lekkiej, 3 pułki artylerii przydzielonej do konnicy, 22 pułki artylerii ciężkiej, 1 pułk artylerii przydzielonej do piechoty, 4 pułki artylerii górskiej, 5 pułków artylerii przeciwlotniczej, wkończu 17 pułków saperów-technicznych.

Ale włoska armia aktywna nie kończy się na tych 800,000 żołnierzy. Należy do niej dodać 50 tys. karabinów, którzy posiadają wyszkolenie wojsk, 30,000 karabinów do służby celnej, którzy uważani są również za wojsko, 60,000 ludzi z marynarki wojennej i około 260,000 ludzi, tworzących tzw. „milicję faszystowską”, która jest armią ochotniczą i podzielona jest na 150 legionów i 6 dywizji.

Co do materiału wojennego Włochy po czyniły w ostatnich latach ogromne postępy.

Wojna włosko-abisyńska pozwoliła Włochom przeprowadzić doświadczenia w różnych dziedzinach swojej techniki wojennej. Co do lotnictwa, to Włochy zdolały stworzyć bardzo poważne i dobrze wyćwiczone eskadry. Co do marynarki, to w ostatnich czasach Włochy pomnożyły swoją flotę o dwie wielkie jednostki bojowe o pojemności 35,000 ton i dziesięć lekkich łodzi podwodnych o pojemności 600 ton.

Reszta materiału wojennego, artyleria, motoryzacja, karabiny maszynowe, wszystko, to wykonywane jest we Włoszech i two-

rzy pierwszorzędna broń ofensywną.

Dlaczego ofensywną? Bo cała armia włoska zbudowana jest z myślą o ofensywie. Wszystkie jednostki bojowe zorganizowane są w ten sposób żeby mogły tworzyć armię najazdową, mogącą ruszyć daleko naprzód i działać zdale od swoich baz. Bo faszystom przyniosło ze sobą dynamiczną ideę wojny ruchomej. Armia czynna ma być w pierwszym dniu

rzucana w całości do walki, tyłami zajmą się inne organizacje wojskowe. W tym też duchu przygotowali i urobili faszystom cały naród włoski. Idea wielkiej Italii która ma się rozwinąć i rozszerzać dopomaga w wysokim stopniu do urzeczywistnienia tej koncepcji, zarówno w wojsku jak w całym narodzie włoskim.

Bardzo ważną rolę wojskową spełniać ma rezerwa. Każdy Włoch, obowiązany do służby wojskowej, jest żołnierzem od 21 do 55 roku życia. Po półrocznej służbie wojskowej opuszcza armię czynną, a wtedy milicja faszystowska zajmuje się dalszym jego wykształceniem wojskowym.

Milicja faszystowska, związana ściśle z armią, spełnia rolę misji wojskowej. Wykształcenie wojskowe narodu włoskiego

nie ustaje ani przez chwilę. Wszystkie zmiany organizacyjne i techniczne w armii czynnej przeprowadzane są jednocześnie w milicji faszystowskiej.

Z drugiej strony milicja faszystowska zajęta jest również przygotowaniem wojskowym młodzieży włoskiej. Od r. 1933 każde dziecko włoskie od 8 lat wdziewa w pewnych dniach uniform i odbywa przeszkolenie wojskowe. Są to „balilla”, potem „awangardiści”. Te dwie organizacje to warzyszą młodzieży włoskiej aż do 18-ego roku życia. Od 18 roku do 21 zajmują się młodzieżą włoską nowe organizacje, kształcące ją w dalszym ciągu pod względem wojskowym.

Pozostaje w końcu kwestia dowództwa. Jest ona zorganizowana pod kątem widzenia ewentualnej wojny. Klucz całej władzy trzyma w swych rękach Mussolini, zarówno jako „Duce”, jak jako potrojny minister: wojny, marynarki i lotnictwa. Obok niego władzę spełnia szef sztabu generalnego. Za Mussolinim i szefem sztabu stoją: „Najwyższa Rada obrony narodowej”. W ten sposób cały naród włoski poddany jest jednolitej i scentralizowanej władzy naczelnej.

W. Z.

100-lecie kolegium ormiańskiego. Patriotyczna placówka w Wenecji.

W roku bieżącym przypada stulecie wielkiego dzieła chrześcijańskiego mianowicie Kolegium Ormiańskiego „Moorat Raphael” w Wenecji.

Wielkie znaczenie tego Kolegium polega na tym, że wychowało ono i wychowuje zastępy młodych Ormian w zasadach i wierze swych ojców, przypominając im, że Armenia walczyła i walczyć zawsze będzie za wiarę. Wybitny kierunek pedagogiczny zawdzięcza instytucja założycielom i kierownikom swym oo. mechitarystom ormiańskim, którzy „jeszcze przed św. Janem Bosko zastosowali metodę zapobiegawczą w pedagogii, głosząc i stosując wychowanie, dążące do zwalczania w młodzieży złych skłonności, prowadząc ją do dobra bez srogoci i przedstawiając młodzieży swobodę, ograniczoną tylko serdeczną opieką”.

Założycielem Kolegium przed 100 laty byli Samuel Moorat i Edward Raphael” or

miancy filantropi i kierownikami są oo. mechitarysty ormiańscy. Wychowankowie rekrutują się z Ormian z wszystkich stron świata, którzy odebrawszy wychowanie w tradycjach i uczuciach patriotycznych Armenii, powracają następnie do swoich środowisk. Tu nieraz zajmują pełne odpowiadające stanowiska w dyplomacji i administracji, przemysłu i handlu, dziennikarstwie i sztuce.

Wynikiem wychowania oo. mechitarystów jest fakt, że około 1200 młodych ludzi poniosło w świat wiarę Chrystusową, broniąc jej tak skutecznie i gorąco, że kardynał Pietro La Fontaine nazwał ich „misionarzami świeckimi wiary Chrystowej, nie tylko dla Armenii, ale dla całego świata”. Jasnym jest, że wobec tak wielkich zasług, 100-lecie Kolegium Moorat Raphael było obchodzone niezwykle uroczysto, co podkreślił w swym przemówieniu Patriarcha Wenecji JE. Fr. Piazza.

Szlak Marszałka Józefa Piłsudskiego.



Odbyło się uroczyste otwarcie przebudowanego w granicach woj. warszawskiego pierwszego odcinka traktu im. Marszałka Piłsudskiego. Szosa Warszawa — Wilno otrzymała bowiem na mocy decyzji Rządu Rzeczypospolitej nazwę im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, dla upamiętnienia wielkich chwil dziejowych na tym szlaku. Obecnie trakt im. Marszałka Piłsudskiego prowadzić będzie od Zakopanego przez Kraków — Warszawę — Wilno do Żulowa. Otwarty wczoraj odcinek tego traktu w granicach województwa warszawskiego, wynoszący 50 km. na linii Radzymin — Wyszków, jest pierwszym, który dotąd otrzymał ulepszoną nawierzchnię nowoczesną. Na zdjęciu fragment traktu Marszałka Józefa Piłsudskiego w okolicach Radzymina.

Bezrobotny na bankietach. Sprytny paryżanin.

W Paryżu mieszka od szeregu lat czło-wiek, który — jak ta się mówi — „nie sieje, nie orze, a jednak zbiera plony”. Jest to pan Dupont, bezrobotny. Otóż p. Dupont w środku, w którym się obracał, był uwa-żany za dziennikarza, mimo, że nim w rze-czywistości nie był. Na drzwiach strycho-wego pokoju Duponta widniała wizytówka: „M. Dupont, redaktor dziennika francuskiego”.

Kolegów jego często dziwiło, że Dupont codziennie rano, o jednej z tej samej porze w pewnym paryskim „estaminecie” popija kawę i zjada bułeczkę, nie placąc ani centa. Zauważyli także, że Dupont codziennie częstuje gospodarza kąpijki do-brym cygarem, a sympatyczną bufetową smacznymi pralinami i, że od czasu do czasu wręcza jej piękny bukiet kwiatów. Wszyscy wiedzieli, że Dupont nigdy niema centa przy sobie, bo nigdzie nie pracuje. Z czegoż więc się utrzymywał?

Dupont codziennie rano w tej samej knajpie przeglądał prasę poranną — nie interesując się jednak artykułami i wiadomościami politycznymi, tylko

W prasie takich zapowiedzi było pełno; sprytny Dupont wybierał sobie najbardziej reprezentacyjne przyjęcia, zwracał się telefonicznie do sekretarza zrzeczenia, urządzającego bankiet, wymyślał mu i wyrażał zdziwienie, dlaczego nie zaproszono jego, Duponta, jako „przedstawiciela poważnego dziennika” na bankiet.

Tego rodzaju rozmowy kończyły się i kończą gorącymi przeprosinami i doreczaniem p. Dupontowi zaproszenia na bankiet. W ten sposób „dziennikarz” zapewnia sobie codziennie

2-3 bankiety.

Jak sam się chlubi, zjada rocznie około 750 wspaniałych obiadów, kolacji, zakrapianych winem, wódką i likierami. Doskonałe cygara i kosztowne praliniki — to resztki z bankietów. Okruchami tymi Dupont częstuje gospodarza swej „sztamknajpy”, względnie sympatyczną bufetową. Kleszonkowie, potrzebne na drobne wydatki domowe p. Dupont zdobywa pilnowaniem mieszkań liczących przyjaciół, wyjeżdżających w interesach na pewien czas poza Paryż.

P. Dupont jest podobno bardzo zadowolony ze swego trybu życia.

—oO—

Stanisław BROCHWICZ
REKINY
Powieść współczesna.

STRESZCZENIE.
Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu. Po powrocie odwiedziła się o szym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego. Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.
Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey. Zaborowski stracił w katastrofie samochodowej rękę. W szpitalu pielęgnowała go Mira, która swą kłobuczą logopedią i wdzikiem zdobyła serce młodego inżyniera.

Uderzyła go, bo zbyt wiele żalu i nie-nawści wezbrało w niej, bo zbyt się czuła dotknięta tym, iż jej rodzonego brata pragnął poznać ją istotą, dla której żyła uczucie wyjątkowe, niezwykle, serdeczności i oddania pełne... Zadała Natorowi uderzenie, które było przeznaczone dla wszystkich mężczyzn.

Gdyby nie była siostrą Jerzego, to być może na nią, na Halinę, skierowałaby swój zachwycony wzrok, a wówczas cożyłby się stało z Mira, która go niewątpliwie kochała? Od tego trzeba się uwolnić, z tym chce na zawsze z kwitować — mężczyzna jest krzywdzicielem, którego należy się wyrzekać z najgłębszymi tajnikami jej duszy powstają wspomnienia — odległe, rozpraszające się w przeszłość — które przypominają jej pierwsze krzywdy, pierwsze rozczarowania, doznane dzięki mężczyźnie... Kiedyś, bardzo dawno, innymi oczami umiała patrzeć na to zjawisko, które ludzie tłumaczyli sobie nazywając miłosnym stosunkiem między mężczyzną a kobietą. O tak, zupełnie inaczej odnosiła się wówczas do tych spraw. I ona przed laty patrzyła w czyste oczy i przemawiała do kogoś w taki sposób, jak to czyni teraz jej Mira wobec Je-

rzygo... Właśnie wtedy zdarzyła się ta cała sprawa, która mogła... Nie! Nie trzeba wspomnieć! Po cóż znów rozdrapywać rany, które zabliźnił wszystko kojący czas? Znalazła inną drogę, opanovała to, co nazywają instynktem, postanowiła wytrwać i wytrwał Jej droga jest samotna, przedziwna i dla otoczenia niesamowita, lecz cóż oni wiedzieć o niej potrafili? I co potrafili w niej zrozumieć? Mają w swym słowniku jakiś medyczny termin, jakiś nazwę, którą szepczą sobie do ucha, gdy chcą określić jej życie intymne. Ale nikt, mówiąc o niej, nie szepcze do ucha o jej wielkiej, męce, o bezkresnym cierpieniu w ciągu wielu bezsłonecznych dni i bezspokojnych nocy, poprzez które przeżyć musiała zanim znalazła się w mety, która przyniosła jej uspokojenie, wyrzeczenie się rzeczy, zdawałoby się nieodzownie związanych z życiem każdego normalnego człowieka. kobiety zdrowej i pełnej sił — takiej kobiety, jaką ona jest!

Zacisnęła pięści, pod powiekami uczuła lzy, które ścisnęły gardło i falą gorącą do oczu nabiegły... Głową przytuliła do poduszki i płakała...
(Właśnie wtedy Jerzy Zaborowski, callując oczy Miry, powiedział: — Teraz dopiero wiem czym jest szczęście. Ty jesteś szczęściem, moja małenka... Być z tobą to najwyższe szczęście...)
Teraz, płacząc, uczuwała ulgę zdawało się jej, że nowe siły wstąpią w jej ciało, że się czuje lżejsza, swobodniejsza. Jakby wzmocniona orzeźwiająca kąpielą. Po prostu silne wstruszenie polożyło kres procesowi wewnętrznej kłótni, który z go-dziny na godzinę coraz bardziej rozwijał się u niej. Wyładowywała się nerwowo i filozoficznie — uczucie zaspokojonego pragnienia zemsty dokonało nagłego zwrotu w całym jej psychicznym nastawieniu do ży-

rzy sprawiał jej ulgę — zdawała się oraz sobie samej silniejsza, radośniejsza... Nie żałowała wcale tego, co się stało.

Spała dobrze. Pokrzepiający sen był również następstwem wypadków, które po zwolnily wyładować się jej nerwowemu pod nieceniu.

Powitała dzień wesolym uśmiechem — zwykle po „zefknieciach” z mężczyznami w rodzaju tego, jakie miało miejsce poprzedniego wieczora, Halina czuła się zrównoważona i zadowolona ze wszystkiego. Pomyślała o tym, że po południu zobaczy Feję i uczuła z tego powodu zadowolenie; czuła w sobie nowe siły do walki, panowała nad sobą. Myśli o Mirze nie sprawiły jej przykrości, gdyż osobę Zielińskiej nie łączyła teraz wcale z Jerzym. Tak zapomniała nad sobą, nad swą wyobraźnią, iż potrafiła postać Jerzego usunąć zupełnie w cień. Zobaczy się z Mirą, wierzy w siebie... Potrzeba jej tylko dużo swobody i opanowania, a na pewno potrafi sobie ze wszystkim poradzić. Mira pozostała dla niej tym, czym była wczoraj — pożądaną i niezdobyta. Ale do zdobycia! O tak. Halina zawzięła się i dopnie celu, potrafiłaby być się na wiele, na bardzo wiele... Wprawdzie nie obmyśliła jeszcze planu, ale obmyśli. Znajdzie środki, przy pomocy których zdobydzie dla siebie te dziewczę, oddziaływając na nią w tak dziwny sposób...

Po południu udała się do salonów Heleny Martini.

Feja oczekiwała na przybycie Zaborowskiej, która zostawa oczarowana zachowaniem się młodej masażystki. Feja, pomna na wyraźny rozkaz swojej bezwzględnej pracodawczyni, była dla Haliny jeszcze bardziej „uprzejma”, niż zwykle. W dodatku Martini nie musiała zbyt silnie nalegać na swą młodą pracownicę, gdyż uboga dziewczęcyne i tak w dostatecznym stopniu zjednała dla siebie piękna „pacjentka” kosmetycznego salonu ofiarowując za każdą swą bytnością sute napiwki oraz bogate prezenty.

W tym czasie, gdy Halina poddawała się zabiegom swej masażystki, Helena Martini prowadziła rozmowę telefoniczną z Karolem Bathey'em:

— Nie było ciebie wczoraj w Warszawie... Ach tak, bawiłeś incognito na Wotyniu... roboty rozwijają się imponująco...

Poznasz Polskę wzdłuż i wszerz, a to wcale ciekawy kraj... Co?... Czy podobał ci się Wolyń?... Wolisz swoją Kanadę... Oczywiście! Chciałam ci powiedzieć, że ona jest teraz u mnie. Myślę, że teraz najlepiej Co?... Przyjdź za pół godziny... Będziesz słyszał każde słowo... Ha, ha, ha... Nie po żałujesz, jest co zobaczyć. No i poza tym pamiętaj, że dzięki niej tamtą tutaj zwabi-my... No więc... czekam.

Odłożyła słuchawkę i poleciała prosić do siebie panią Zaborowską, gdy ta będzie wychodziła z zakładu.
Martini blisko godzinę czekała, zanim zakomunikowano jej, że pani Zaborowska po masażu oraz kąpieli już należyście wypoczęła i zamierza opuścić zakład.

— Jak widzę doskonale czuje się pani... Po prostu dodatnie oddziaływanie naszych zabiegów objawia się z minuty na minutę. Prześlicznie pani dziś wygląda — mówiła Martini. Przyznając w duchu, że Zaborowska jest naprawdę piękną i czarującą kobietą, w myśli dodawała: — I taka dzika orchidea nie znalazła swojego pogromcy. Szkoda, że to nie jest normalne, gdyż inaczej...

— Jeśli są jakieś dodatnie zmiany — uśmiechnęła się Zaborowska, to mam je pani do zawdzięczenia. Poza tym muszę przyznać, że Feja jest świetną masażystką...

— Tak... to moja najzdolniejsza uczennica. Cieszę się bardzo, że jest pani z niej zadowolona. To bardzo ważne! Jeszcze parę tygodni zabiegów, które może nadal samodzielnie wykonywać Fejka, a już póź niej ja sama zabiorę się do tej ostatniej serii zabiegów, do naświetlań! To bardzo ważna i trudna kuracja, proszę pani...

— I co najważniejsza, dająca doskonałe rezultaty — dodała Halina z uznaniem. Mogłam to najlepiej na sobie zaobserwować. Mam dla pani, droga pani Heleno, prawdziwe uznanie i wdzięczność.

W słowach Haliny zabrzmiała nuta serdeczności. Właśnie na taką chwilę czekała ostrażona Martini, która pragnęła skierować rozmowę na intymne tory, nadać jej charakter i atmosferę zwierzeń oraz serdeczności. To też rozmowa obu pań przybrała po chwili bardzo poufny charakter. Rozumna Martini tak doskonale dostoso-

wają się do tego, co w tej chwili czuła i zamierzała Halina, iż rozmowa odrazu zachaczyła o temat najbardziej interesujący zarówno jedną jak i drugą. O przeżyciach duchowych Haliny mówiło się długo i pięknie, gdyż Martini okazała się niemal całkowicie pokrewnym duchem i Halina szybko doszła do wniosku, że nikt jej nie potrafi tak dobrze zrozumieć, jak ta przemila i czarująca kobieta, która od pierwszych chwilli dokładał przeciw wszelkich starań, by jej we wszystkim dogodził. Wreszcie przyszła taka chwila, gdy zaczęto mówić o Mirze. Właściwie Halina niezbyt dobrze umiała sobie uświadomić, która z nich tę rozmowę zaczęła — ona czy Martini — tak gładko i umiejętnie potrafiła poprowadzić wzajemne zwierzenia tamta — Helena Martini. Zaborowskiej ten temat również odpowiadał; była ciekawa, czy może liczyć na współdziałanie Martini, o której myślała jeszcze dziś rano. Chciała wtajemniczyć Helenę Martini w swe zamiary, prosić ją o pomoc i współdziałanie akcji, mającej na celu osiągnięcie Miry tutaj — do niej — oraz znalezienie sposobu na odwrócenie jej zainteresowania od osoby Jerzego. Wierzyła w rozum i wielkie możliwości znakomitej kosmetyczki, która zawsze podkreślała swój niezwykle życzliwy stosunek do niej.

Tak się złożyło, że tego wieczoru obie panie do tego samego zdążyły cel. Wreszcie powiedziały to, o co im chodziło. Oczywiście Halina starała się upodobać swe zamierzenia w stosunku do Miry mówiła coś o tym, że nie chce dopuścić do jakiegokolwiek zbliżenia między Zielińską a swym bratem, że jej, szczerze mówiąc, daleko bardziej zależy na Jerzym, że... i t. d., ale z tych różnych rzeczy rozgrzeszyła ją sama Martini, opowiadając jej kilka przeżyć ze swojego własnego życia, i naturalnie zastrzegając absolutną dyskrecję. Po prostu koleje losu jej i „krociej panny Haliny” są niezwykle do siebie podobne! W ten sposób obie panie — Martini i Zaborowska doszły owego wieczoru do zupełnego porozumienia, co wyraziło się zresztą w tym, że Halina zaprosiła do siebie na rano nową przyjaciółkę.

— Czekam panią jutro o trzeciej — po-wrótyła na pożegnanie swe zaproszenie, wymieniając mocny i serdeczny uścisk dłoni z nową przyjaciółką.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Młodzież współczesna, oprócz swego młodocianego, oderwanego osobistego życia, jest także współczynnikiem życia dorosłego społeczeństwa. Dzieci obecnie wiedzą, że wokół nich toczy się walka o byt — jednostek i narodów. Dziecko też wie, że aby powstały domy, drogi, mosty i fabryki, gdzie znajdują ludzie chleb codziennej — trzeba mieć pieniądze, trzeba oszczędzać, aby znalazły się pieniądze na te cele. Młodzież naszą przenika mądra, przeczująca idea oszczędności. Zagranicą dawniej rozumiano potęgę tej idei. Francja jest krajem ciułaczy — rentierów, których drobne oszczędności stały się jednym z atutów finansowej podstawy kraju.

W Szwajcarii w wieku najmłodszym dzieciom wdrażają potrzebę oszczędzania chociażby otaczających przedmiotów. W Niemczech krzewienie ducha oszczędności wśród młodzieży szkolnej ujęto w system, wprowadzając obowiązek tworzenia we wszystkich szkołach — szkolnych Kas Oszczędności. Na obszarze Rzeszy w myśl rozporządzenia Ministerstwa WR i OP realizują ten postulat pedagogiczny — 364 Komunalne Kasy Oszczędności; z tych najwięcej KKO miasta st. Warszawy od 11 lat organizuje Szkolne Kasy Oszczędności, osiągając duże rezultaty. KKO dysponuje znaczkami, rozdaje skarbonki i losuje kilka tysięcy złotych rocznie, jako premie, dla dzieci najpilniej oszczędzających. KKO m. st. Warszawy w ciągu lat 11 swego istnienia zgromadziła ponad 100 milionów złotych wkładów oszczędnościowych — w tym 43.086 dzieci warszawskich, posiada na dzień 1. 10. 1936 r. zło żonych w Kasie Oszczędności na sumę zło tych 467.232.41 — czyli prawie pół miliona złotych.

Kasa udziela pożyczek na różne polityczne cele, związane z rozbudową Warszawy i dobrobytem jej obywateli; w ten sposób realizuje się idea oszczędności z życia pochodzi, i do życia wraca.

Krótceczki.

ONA i ZĘBY

KREWKI A CHAŁEK.

Zębami, jak kobietą, nie należy się przejmować. Mam kilka głupich zębów, które od czasu do czasu dają znać o sobie lekkim bólem, jednakże nie przejmuję się tym i z pogardliwym milczeniem i wy czekiwaniem znośnie tę „zębowa prowokację”. One ze swej strony powodują opuchnięcie twarzy, czasem mniejsze czasem trochę większe, ale ja nic. Nie chodzę do dentystki, nie lubię bowiem tego rodzaju kobiet, które z racji choćby swego zawodu muszą być nastrojone sadystycznie. Zęby by powoli rezygnują ze swej przewagi i milkną. W ten sposób zaoszczędziłem sobie pieniądze, które wydałbym na leczenie i wiele nieprzyjemności.

Ale swoją drogą, to zęby mogą być dobrą lokatą oszczędności. Ludzie, którzy w dawnych dobrych czasach zaopatrzili się w złote szczytki, dziś śmieją się z kryzysu. W wypadku braku gotówki sprzedają po jednej złotej koronie i gotóweczka jest. A o wyjmowanie zębów jest bardzo łatwo i specjalnie nie trzeba się uciekać do pomocy dentystów.

Taki pan to mówi do przyjaciela, śmiejąc się zeń w duchu: — Wiesz co, zacząłem dziś jeść dopiero dwunasty ząb. Pozostało mi jeszcze kilkanaście i ma nadzieję, że doczekam się lepszych czasów.

Ulubioną rzayką naszego ludu jest wybijanie zębów bliźnim, co stanowi zresztą rozrywkę humanitarną, zaoszczędza bowiem bliźniemu wielu trosk na przyszłość i zbędnych wydatków na dentystę. Wybijanie zębów rozpowszechniło się w ciągu stuleci i dzisiaj stanowi sport po polity, jak piłka nożna i zresztą jest do piłki bardzo zbliżony. Na ogół uprawiają obydwa sporty ci sami ludzie plus bokserzy, którzy specjalnie trenują się wybijaniu zębów, nie zaniedbując jednak mizazżenia uszu, nosów, zębów, itp. części ciała. Kto wybije najwięcej zębów i uszko-

dzi najwięcej nosów, ten zostaje mistrzem i jest nawet bohaterem narodowym. Otrzymuje wiel nagród, wysyłają go zagranicę, aby innym narodom wybił zęby, czasem nawet uzyskuje odznaczenia i ordery. Bokserzy stanowią więc wielką konkurencję dla dentystów i ci ostatni powinni przedsięwziąć odpowiednie kroki, celem zwalczania nieuczciwej konkurencji.

Wybijanie zębów jest również doskonałym sposobem załatwiania drobnych porachunków osobistych, unika się bowiem dzięki temu zbędnego gadania. Gadatliwość do niczego nie prowadzi, mocne uderzenie w szcękę jest zazwyczaj argumentem dostatecznie przekonującym. Każda podmiejska rewiewka może liczyć na du że powodzenie, jeśli wystawi szcecz w którym bohaterowie zajmują się liczeniem zębów swych kolegów. Publiczność rzyzy z ucichy, kasa jest pełna — słowem wszyscy są zadowoleni.

MECZ BOKSERSKI.

Michał Krewjowski miał dziwną anegdotę do Józefa Łaska. Mówiąc otwarcie, zatarg pomiędzy Michałkiem a Józkiem powstał na tle dziewczęcy. Jak zwykłe.

Przebieg w historii lat dawnych miał śmy nawet wojny o dziewczyny. W wypadku omawianym istniała pewna Marysia, która w poniedziałki, środy i piątki robiła czule oko do Michaśka. We wtorki czwartki i soboty zapewniała o miłości Józka. Tak już jest na tym Bożym świecie z kobietami.

Właśnie ten podział pracy był zupełnie sprawiedliwy i słuszny i nikt nie powinien mieć nic przeciwko niemu. Ale Michaśka także wolne czwartki i nie chcąc jednocześnie rezygnować ze śródo, zażądał od Józka ustąpienia mu jednego z „jego dni”. Józko — wiadomo — nie zgodził się na takie postawienie sprawy. Nie rozumiał zresztą dlaczego on miał tylko dwa razy a Michaśka cztery. Gdzie sprawiedliwość? Ale Michaśka zapalał nienawiścią do Józka i gdy raz spotkał go w jakiejś bocznej, ciemnej uliczce zajął się liczeniem zębów Józkiowi. Należy stwierdzić, że Józko przed liczeniem miał 28 zębów, zaś po tym liczeniu 23. Pięć zębów poniewierało się smętnie w rynsztoku. To było bardzo żałosne.

Zażość Józka pociesza tylko fakt, że Michaśka będzie przez trzy tygodnie pokutował w nieprzyjemnych warunkach mieszkaniowych i najważniejsze, że ta Marysia czuliła się będzie przez trzy tygodnie tylko z nim za wyjątkiem niedzieli coprawda, bo te zarezerwowane są dla Zygmunśka. Ale to nic. On o tym i tak nie wie. Jerzy Krzeci.

Fabrykant z Kowla

Maszynka do banknotów.

Z Kołomyi donoszą: Najnowsze ludzka nie ma granic, a najłatwiej można oszukać ludzi, którzy sami nie szanują przepisów kodeksu karnego. W październiku br. zjawił się w Kołomyi niejaki Izrael Sztabuch z Kowla, który uchodził w pewnych sferach za bogatego fabrykanta. — Sztabuch zaprzyjaźnił się z właścicielem autodorożki z Kut Majerem Stenglem i zaproponował mu łatwy sposób wzbogacenia się: „falszowanie” banknotów. Postanowiono założyć w Kołomyi fabryczkę i do spółki wciągnięto jeszcze szoferę z Kosowa Szajego Sznajdera, który zakupił wraz z fabrykantem z Kowla w Warszawie odpowiednie „przrządki”. Rozpoczęto produkcję. Sztabuch urządził całe laboratorium wedle najlepszych recept średniowiecznych alchemików i po-

czął swym spółnikom demonstrować fabrykację pieniędzy. — Od jednego ze spółników wziął banknot 20 złotych i po dokonaniu nad nim szczególnej konstrukcji aparatem tajemniczego zabiegu, — włożył banknot wraz z czystą kartką papieru do rodzajni prasy intrologatorskiej.

Po 14 godzinach spółnicy uroczyście odkręcili prasę i uszczęśliwieni szoferzy ujrzeli dwa nowiuetkie banknoty, które dla próby wymienili bez przeszkód zresztą w Banku Polskim. Nazajutrz Sztabuch przystąpił do produkcji 100 złotych banknotów i w tym celu wziął od Sznajdera 6 banknotów po 100 złotych, które również wraz z czystymi kartkami papieru wkręcił do czarodziejskiej prasy. Po 14 godzinach Sztabuch w „laboratorium” się nie zjawił, wobec czego jego spółnicy sami otworzyli prasę, w której zamiast banknotów znaleźli list od Sztabucha tej treści, że oni są dla niego za biedni, że rozwinąże spółkę i proponuje im pozyskanie innego „trajera”; sami się „odkurją” a i on zarobi... Sznajder posłuchał rady sprytnego „fabrykanta” i za poradą Stengla zwerbował niejakego Abrahama Stejnera z Jabłonowa do owej spółki z naprawdą „ograniczoną odpowiedzialnością”. Wezwano ponownie Sztabucha i ten podjął dla fabrykacji w nowej ofiary 500 złotych lecz zamiast je wręczyć Sznajderowi, zbiegł z Kołomyi. Po raz drugi oszukany Sznajder nie posiadając się ze złości — zawiadomił o wszystkim wydział śledczy P. P. w Kołomyi, który jego oraz Stengla aresztował. Za Sztabuchem trwają poszukiwania.

RADIO-KĄCIK.

- ŚRODA, 2 GRUDNIA.**
Raszyn.
- 15.00 Wiadomości gospodarcze
 - 15.15 Programy lokalne
 - 16.10 Zagadki muzyczne (dla dzieci starszych) — z Lwowa
 - 16.30 Pieśń Stanisława Nowosińskiego w wykonaniu Krakowskiego Tow. Spiew. „Echa” — z Krakowa
 - 17.00 „Społeczna straż na ziemiach wschodnich” — odczyt
 - 17.15 Recital skrzypcowy — z Wilna
 - 17.50 „Pierwi przewodnicy tatrzańscy” — felieton z Krakowa
 - 18.00 Pogadanka aktualna
 - 18.10 Wiadomości sportowe
 - 18.20 Programy lokalne
 - 18.50 „Mojej wypadku przy pracy w rolnictwie” — pogadanka (Łódź nadaje audycje lokalną)
 - 19.00 „Jedźcie Bajki i powieściopisarz” — nowela Wład. Orkana
 - 19.20 Programy lokalne
 - 20.35 Chwila biura studiów
 - 20.45 Dziennik wieczorny
 - 20.55 Przerwa
 - 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Claudiu Arrau
 - 21.30 Koncert symfoniczny orkiestry P. R. z udziałem Aty Sari
 - 22.30 Programy lokalne
 - 23.00—23.30 Programy lokalne dla Wwy i Lwowa
- ŁÓDź, jak Raszyn, oraz:**
- 13.00 Muzyka z płyt
 - 14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
 - 15.15 Koncert reklamowy
 - 15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
 - 15.55 Muzyka salonowa z płyt
 - 18.20 Muzyka z płyt
 - 19.20 Wschodnie melodie — płyty
 - 19.45 Felieton pt. „Łódź w roku 1914”
 - 20.00 Muzyka taneczna z płyt
 - 22.30 Muzyka taneczna z płyt — z Warszawy
- CZWARTEK, 3 GRUDNIA.**
Raszyn.
- 6.30 Pień poranna
 - 6.33 Gimnastyka
 - 6.50 Muzyka z płyt
 - 7.15 Dziennik poranny
 - 7.25 Programy lokalne
 - 8.00 Audycja dla szkół
 - 8.10 Przerwa

- 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół śred.
 - 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
 - 12.03 Zespół Stefana Rachonia
 - 12.40 Programy lokalne
 - 12.50 Dziennik południowy
 - 13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
 - 13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
 - 13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
 - 14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
 - 15.00 Wiadomości gospodarcze
 - 15.15 Programy lokalne
 - 16.20 Audycja dla dzieci starszych (z Poznania)
 - 16.35 Marsze i pieśni wojskowe w wykonaniu orkiestry marynarki wojennej (z Gdyni przez Toruń)
 - 17.00 „Oszędzna i modna pani domu” — pogod.
 - 17.15 Koncert kameralny
 - 17.30 „20-lecie Chemicznego Instytutu Badawczego” — reportaż
 - 18.00 Pogadanka aktualna
 - 18.10 Kolumna artystyczna — z Krakowa
 - 18.12 Wiadomości sportowe
 - 18.20 Programy lokalne
 - 18.45 Pogadanka aktualna
 - 18.55 Słuchowisko pt. „Pod ziemią”
 - 19.25 Przerwa
 - 19.30 Tańce, pieśni i melodie polskie
 - 20.45 Dziennik wieczorny
 - 20.55 Pogadanka aktualna
 - 21.00 „Madre, biedne baby” — odczyt z Poznania
 - 21.15 Sylwetki kompozytorów polskich (z Pozn.)
 - 22.15 Koncert orkiestry wileńskiej — z Wilna
 - 23.00—23.30 Programy lokalne dla Wwy i Lwowa
- ŁÓDź, jak Raszyn, oraz:**
- 7.25 Para informacji
 - 7.30 Program na dziś
 - 7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
 - 12.40 Uwertura: Uprowadzenie z Seraju
 - 13.00 Koncert iyczna
 - 14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
 - 15.15 Koncert reklamowy
 - 15.40 Pogadanka pt. „Zapoznanie inwalidki i starca pracowników umysłowych”
 - 15.55 O wszystkim po trochu
 - 16.00 Radosne melodie — płyty
 - 18.20 Strauss: Intermezzo — walc
 - 18.30 Pogadanka pt. „Świąteczny front gospodarczy”

„Niebieski ptak” nawet z bezrobotnego potrafi wycisnąć gotówkę.

Z Bydgoszczy donoszą: Nawet bezrobotni nie mogą się ustrzec od „niebieskich ptaków” i oszustów, którzy żerują na ich nędzy. Wypadki nabrania naiwnych biedaków, poszukujących od dłuższego czasu bezskutecznie pracy, zdarzają się bardzo często. Pomimo ostrzeżeń prasy, wciąż jeszcze nie brakuje naiwnych, którzy padają ofiarami złoczyńców.

W Bydgoszczy wydarzyło się w ostatnim czasie nowe tego rodzaju oszustwo. Bezrobotny malarz Edmund Jezierski, zamieszkały przy ul. Kościuski poszukiwał od dawna posady. O kłopotcie jego dowiedziały się niejaki Józef Piłowski, który przykielisku wódki pochwalili się przed bezrobotnym, że posiada świetne stosunki w zarządzie miejskim, a specjalnie w dziale szpitalnictwa. Oszołomiony Jezierski prosił Piłowskiego o protekcję. Jezierski polecił bezrobotnemu wystosowanie wniosku do zarządu miejskiego o posadę pałacza

w nowym szpitalu. Wniosek ten przyrzekł poprzeć, lecz wzamian za to zażądał pieniędzy. Jezierski wręczył domorosłej Parylewiczowej w spodniach ostatnie swoje oszczędności w kwocie 35 zł. Po pewnym czasie otrzymał bezrobotny pismo od zarządu miejskiego, donoszące ku jego radości, że został przyjęty na posadę pałacza w nowym szpitalu. Pismo to, wystosowane na formularzu zarządu miejskiego — działo szpitalnictwa — nosiło podpis decernenta tego działu, p. dr. Soboczyńskiego. Uszczęśliwiony Jezierski pobiegł co prędzej do szpitala miejskiego i zgłosił się do p. dr. Soboczyńskiego, by dowiedzieć się o bliższych warunkach posady. Oczywiście wyszło na jaw, że zarząd miejski takiego pisma nie wysłał, a po prośbi Piłowskiego sfalszował je we własnym zakresie. Oszusta i fałszerza w jednej osobie aresztowano i osadzono w więzieniu.

Obraz sprzed 260 lat powrócił do swego kościoła.

Z Chodzieży donoszą: Stary obraz z kościoła w Chodzieży (Wlkp.) ufundowany przez Katarzynę Grudzińską w r. 1676, a przedstawiający św. Antoniego, znajdował się przez przeszło 30 lat w prywatnej kaplicy hr. Bnińskich z Pietronek. Obecnie wrócił do ko-

ścioła chodzieskiego. Ks. proboszcz Leonard Kurpisz, autor dzieła historycznego p. t. „Kronika Kościołów Chodzieskich” rewindykował ceny ten obraz, kazał go odrestaurować i umieścić na dawniejszym jego miejscu w ołtarzu kaplicy św. Antoniego.

CHOROBA.

Nagle zadzwonił telefon. Przy aparacie był mój kolega Bolek. — Słuchaj — wołał do tuby — jeżeli naprawdę jesteś mi oddanym przyjacielem wsiądź do taksówki i przyjeżdż do mnie na tymczasie. — Już? Natychmiast? Ależ jestem teraz wyjątkowo zajęty! Może w godzinach popołudniowych? — Ależ każda minuta decyduje teraz! Rzuć wszystko i przyjeżdż niezwłocznie. Tu rozchodzi się o życie. Błagam cię, przyjeżdż natychmiast. Czekałam! Naprawdę narzuciłem na siebie palto i kapelusz, wybiegłem na ulicę i jecha do kolegi. Przyjaciela mój oczekiwał już w drzwi i cichaczem zaprowadził mnie do ostatniego pokoiku, by żona z dziećmi nie mogły podsłuchać rozmowy. — Przyjacielu kochany — rozpoczął złamanym głosem, że ledwie go rozumiałem — stało się wielkie nieszczęście: chory jestem na raka... — Raka? — silny dreszcz wstrząsnął moim ciałem. — Masz raka? Kto ci to powiedział? U jakiego doktora byłeś? — wyzuczałem pytania jedno po drugim w podnieceniu. — U kogo byłem i kto mi to powiedział to nie ważne. Dowiesz się o tym później. Faktem jest, że mam raka. Możesz powiedzieć na mnie, nie oszukując samego siebie. — Wyzwałem ciebie do mnie, byś mnie w-

czymś pomógł, gdyż żadna pomoc nie przyda się, nawet pomoc najlepszego doktora czy profesora. Jeszcze nie było wypadku, by jakikolwiek doktor czy profesor uleczył raka... Jak widzisz, losy moje są już przesądzone. Wezwalem cię tu oto z jakich powodów: Ponieważ dni moje są policzone i przedzier czy później będę musiał rozstać się z tym światem — chciałbym, abys zamówił notariusza i w twojej obecności oraz w swoim domu, by o tym żona moja ani dzieci nie dowiedziały się, chcąc sporządzić testament. Przecież nie można umrzeć i zostawić wszystkiego na łaskę Boga. Muszę jednak zabezpieczyć żonę z dziećmi. Zonka moja na pewno wyjdzie po raz drugi za mąż. Jeszcze jest młoda i przystojna. Może się jeszcze spodobać. Grunt chodzi tu o dzieci. Wszak to moje dzieci, rozumiesz?... Muszę je zabezpieczyć. — Ale bądź się Boga!.. Co się z tobą stało? Skąd do ciebie naraz choroba raka? W twoim wieku! To wykluczone! Powiedz mi który to doktor ci powiedział? — Nie zwracaj mi głowy zbytecznymi sprawami. Nie traćmy ani chwili czasu. Dzwonił do notariusza — nie dał mi nic po wiedzieć — zamów go na 5-łą po południu. Zaznacz, że musi się o tej godzinie stawić do twego gabinetu, zachowaj daleko idącą ostrożność, by nawet twoja żona o niczym nie wiedziała. Tu chodziż wżak o testament. — A żona twoja wie, że chory jesteś na raka? — Poczaj się, pocoby się miała zamartwiać? — A krewni? — Nikt, a nikt o tym nie wie. Dowie-

dzają się o tym... Ale przed spisaniem testamentu nie chciałem, aby się ktokolwiek dowiedział i by nikt nie wtrącał się do spraw spadkowych... Rozumiesz? Proszę cię, nie zwlekaj i dzwoni już do notariusza — nalegał, a ręce i nogi mu przy tym dygotały. — Trudno. Połączyłem się z rejentem, opowiedziałem mu, że chodzi o niebezpieczny chorego, którego godziny są policzone i prosilem go, by punktualnie o 5-jej po południu zjawił się w moim mieszkaniu dla sporządzenia testamentu. — Może jutro? — próbował notariusz odwlec sprawę. — Rejent może przyjść dopiero jutro — zwracam się do kolegi, próbując grać na zwłokę. — Nie, tylko dziś — zawałał mój kolega — Dziś jestem jeszcze przy życiu, a jutro — kto wie co będzie, czy będę jeszcze przytomny... — Dziś, dziś bezwzględnie! — krzyknąłem do tuby telefonicznej i odołożyłem ją na widełkach. — No, przyjacielu — poczęłem go uspakając — dziś o 5-jej spieszysz już testamentu a mnie w domu w obecności notariusza. A teraz powiedz, mi gdzie masz raka? W brzuchu? W kiszczkach, w żołądku, w wątrobie? który to lekarz powiedział ci o tym? — pożerała mnie ciekawość. — Kolega mój odetchnął z trudem i począł opowiadać: — Teraz, gdy już załatwiłem m' sprawę z notariuszem, mogę ci już wszystko opowiedzieć. Posłuchaj! o moim wielkim nieszczęściu.

— Słucham cię. — Jak widzisz — rozpoczął przygnębionym głosem — jestem człowiekiem, który lubi badać wszystkie choroby. Gdzie tylko znajduję jakiś opis choroby, rzucam się nań z ciekawością... Wiele już czytałem o zapaleniu płuc, chorobach nerkowych i innych, wątrobianych. Wszak człowiek to nie zwierzę. Człowiek musi czuć nad sobą, nad bezpieczeństwem swego organizmu, aby gdy mu się tylko coś staje, mógł natychmiast przedsięwziąć należyte kroki... Gdy kłuje mnie w boku — muszę wiedzieć że grozi mi zapalenie płuc, gdy znów chwytają mnie za serce — mogę spodziewać się anginy pectoris. Czemu ci trzeba więcej? Wczytałem w gazet, że pewien doktor wydał dzieło, które po przeczytaniu zabezpiecza człowieka przed chorobą umysłową. Wzięć i tę książkę nabyłem i przeczytałem... Już taki jestem... Najbardziej jednak intrygowala mnie choroba raka. To ci powiadam choroba, jakich nie było. Ostatnimi czasami kilku lekarzy nawet roztrząbało po świecie wiadomość, że wynalezili środek przeciw rakowi — ale to okazało się bzdurą. — Krótko wężlowato — przerwałem tę przydługą opowieść — chciałem już wiedzieć, który to profesor rozpoznał u ciebie raka? — Nie przerywaj. Wszystko ci opowiem po kolei. Wczoraj nabyłem dzieło profesora wiedeńskiego w którym drobiazgowo opisuje ten uczony chorobę raka. Przestudiowałem tę książkę i przekonałem się, że profesor pisze wcale, wcale od rzeczy. Opisał ci objawy choroby raka ze

wszystkimi szczegółami, jakie jest samopoczucie człowieka przed zapadnięciem na tę straszliwą chorobę, jak się czuje, po zachorowaniu. Powiadam ci, że powinieneś przeczytać tę książkę. Każde słowo jest takie przemyślane i odmierzone. Profesor bez względnie zasługuje na zaufanie. — A teraz ciągną dalej mój kolega — przechodzę do mojej sprawy. W tym miejscu głęboko westchnął: — Na początku choroby — pisze w swoim dziele ten profesor — to jest w okresie wylegiwania się tej potwornej choroby, człowiek nie odczuwa żadnych boleliwości. Ma duży apetyt, czuje się zdrowy i silny, że lepiej wcale nie trzeba. A mnie nie dolega i mam właśnie duży apetyt. Zaledwie wczoraj wieczorem, będąc na kolacji w restauracji wsunąłem całą kaczkę pieczoną i popiłem flaszka piwa. I czuję się zdrowy, że lepiej nie trzeba wcale. Więc już rozumiesz?... Tak, jak profesor pisał. To jasne. Mam więc raka... To rzecz pewna i jasna jak stołce świeci... Wszak profesor dokładnie napisał, że przed wystąpieniem zewnętrznych znaków tej choroby, człowiek ma duży apetyt i czuje się dobrze... I sądzicie, że kolegę mego można było uspokoić?... Codziennie wsuwa indyki, kurczaki, kaczkę, wypija co dzień pół tuzina flaszek piwa i bezustanku maca swój gruby brzuch usiłując odnaleźć tam raka... Obawiam się tylko, że go tak długo będzie poszukiwał, aż go wreszcie znajdzie...

SPORT

Walka z „intrygami klubowymi”. Reforma życia sportowego w Niemczech

Według zapowiedzi Narodowo-Socjalistycznej Korespondencji Prasowej, Centralny Związek Sportowy Rzeszy przystąpi wkrótce do wykonania dalszej reformy życia sportowego w Niemczech w myśl następującej zasady przywódcy sportu niemieckiego, von Tschammera:

„Dla nas wszystkich jest prawdą, że sukcesy olimpijskie zawdzięczamy nie jednostkom, lecz duchowi koleżeństwa, jaki panuje w sporcie niemieckim. Prawdą jest też, że sukces ten wywalczony był nie w imię interesów osobistych lub grupowych, lecz narodu i ojczyzny niemieckiej”.

Reforma pójdzie w następującym kierunku:

- 1) Wprowadzone będą w życie porozumienia, zawarte przez Związek z szeregiem instytucji i organizacji fachowo-sportowych i partyjnych. Związek dbać będzie o przestrzeganie jednolitej linii sportowo-politycznej.
- 2) Prowadzona będzie walka z „intrygami klubowymi i związkowymi”.
- 3) Ta ostatnia zasada wydaje się wskazywać, że nastąpi likwidacja tych stowarzyszeń sportowych, które nie będą umiały się dostosować do ogólnych wytycznych.
- 4) Surorowo przestrzegana będzie zasada jednolitego, niezależnego od „intryg klubowych” rozdawnictwa dyplomów i nagród.
- 5) Spotęgowana będzie propaganda ćwiczeń cielesnych w najszerszych masach narodu.
- 6) Baczną uwagę zwrócona będzie na wychowanie polityczne.

W Łodzi rozpoczną się wkrótce rozgrywki bokserskie o puchar przechodni im. zmarłego przed kilku laty prezesa ŁO ZB ś.p. Ottona Landeckiego.

W sezonie ubiegłym rozgrywki o puchar im. ś.p. Landeckiego odbyły się po raz pierwszy, przy czym puchar zdobyła drużyna IKP. Termin zgłoszeń do rozgrywek upływa z dniem 15 b.m., poczem nastąpi rozlosowanie spotkań. Według regulaminu rozgrywek o puchar — drużyny mogą się składać z pięcioraz, którzy nie walczyli jeszcze w reprezentacji Łodzi.

Ilość zespołów hokejowych w Łodzi znów uległa zwiększeniu, gdyż drużyna hokejową utworzyła Wima, która będzie posiadała własne lodowisko. Wima zgłosiła już akces do ŁOZHL i weźmie udział w mistrzostwach klasy B.

Łódzki Tur zorganizował drużynę bokserską i zgłosił akces do Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Tur posiada liczny narybek bokserski, który pilnie i systematycznie trenuje.

W najbliższą niedzielę odbędzie się o godz. 15-tej w sali Filharmonii mecz gimnastyczny Mazowsze — Śląsk. W reprezentacji Mazowsza wystąpią najlepsi gimnastyki Łodzi i Warszawy, zaś Śląsk będzie reprezentowany przez znakomych gimnastyków polskich. M. in. wystąpią mistrz Polski Dolowy z Warszawy, wicemistrz Breguła (Śląsk), Kosman i in.

W dniu wczorajszym kpt. zw. ŁOZA p.

Król w reprezentacji Katowic. 2 mecze hokejowe z berlińskim „Rotweiss”.

Śląski okręgowy Zw. Hokeja na lodzie zakontaktował w dniu 30 bm. znaną berlińską drużynę hokejową Rotweiss z Berlina na dzień 5 i 6 grudnia. Doskonale zespół niemieckich hokeistów, który kilka dni temu pokonał silną drużynę Charlottenburg w stosunku 10:1, — przyjdzie do Katowic na dwa spotkania, wzmocniony dwoma Kanadyjczykami i rozegra mecze z reprezentacją Katowic.

W związku z powyższym, jutro odbędzie się specjalny trening dwóch teamów śląskich, z których ustalony będzie skład drużyny Katowic przeciw drużynie berlińskiej. W każdym razie w składzie Katowic wystąpią Ludwiczak, Kasprzycki i nowo pozyskany gracz ŁKS Król, który niewątpliwie poważnie wzmocni szereg Katowic i przyczyni się do uzyskania zaszczytnego wyniku z niebezpiecznym i doskonałym przeciwnikiem.

Przyjazd hokeistów niemieckich rozpoczyna bogaty program hokeja śląskiego, który rozwija się bardzo pomyślnie. Należy zaznaczyć, że drużyna berlińska jest zupełnie równorzędna znanym zespołom BSC i SC Brandenburg.

**NABYWAJĄC CEDIB'Ą POMADKĘ DO UST
WYKAZE PANI SWOJ DOBRY GUST**

**DZIŚ MECZ
Węgry — Anglia.**

Dziś, w środę rozegrany zostanie w Londynie międzypaństwowy mecz piłkarski Anglia — Węgry.

ZAWODY W SOKOLE.

W niedzielę, dnia 6 grudnia rb. w sali Filharmonii — odbędą się zawody gimnastyczne na przyrzędach (koń, poręcz, drążek i wolne) między reprezentacją Śląska i Mazowsza Związku Tow. Gimn. „Sokół” połączone z popisami gimnastycznymi.

Nie chcą klubów żydowskich pływacy i hokeiści Poznania.

W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zgromadzenie Poznańskiego Okręgowego Związku Pływackiego. W czasie obrad uchwalono, na wniosek ustępującego zarządu, wystąpić do Polskiego Związku Pływackiego, aby w przyszłości nie przyjmował na swych członków klubów żydowskich.

Podobny wniosek zapadł na walnym zgromadzeniu Poznańskiego Okręgowego Związku Kajakowego.

Drużą inwestycją, która ma powstać w Warszawie, na Szcześliwicach, jest kolarski tor drewniany oraz żuźlowy tor motocyklowy.

Na Bielanach w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego rozpoczęto już budowę pływalni krytej. Ta niezwykle ważna dla rozwoju sportu pływackiego w Polsce — inwestycja ma być zrealizowana do maja roku przyszłego. Pływania pozwolą na doszkolenie wychowanków CIWFU'u — przyszłych instruktorów W. F. i w pływactwie.

Na Siekierkach ma powstać tor wioślarski i przystań stanowiąca ośrodek sportów wodnych. O projektach tych od dawna mówiono bardzo wiele. Narazie nie weszły one w stadium realizacji. W Warszawie, posiadającej, zdawałoby się, idealne warunki dla rozwoju sportów wodnych, w rzeczywistości nie można uprawiać wioślarstwa sportowego. Wielki ruch na Wiśle, niebezpieczeństwo płynące ze strony licznych motorówek itp. powoduje, że wioślarze są stale narażeni na zderzenia, względnie na konieczność przerwania treningu. Tor o stojącej wodzie u niedostępny dla „turystów” wodnych byłby radykalnym rozwiązaniem sprawy treningu i zawodów wioślarskich.

Przy ul. Szcześliwickiej powstaje wreszcie dom sportowy. Obejmować on będzie sale gimnastyczne i pływalnię. Jeżeli dodamy do tego projekt budowy ośrodka Sportowego K. S. Warszawianki — lista zamierzonych inwestycji byłaby wyczerpaną.

Do Czytelników „ECHA”

Bezplatnie bez żadnej dopłaty.
Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz nerwowo, jeżeli datę urodzenia, otrzymasz astrologiczne określenie charakteru, zdolności, przesłannego. Poznań, Tajemnicę powożenia, jak żyć, postępować aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. Astrolog Szyler Skolnik wskazuje szczyt i kryzys numer losu. Loteria Prasa, nowel, Zupel nie bezplatnie. Nie przysyłać żadnego wynagrodzenia. — Wzrost podług Szyler, Szyler — Szkolnik numerowe parła maturoz wygrażny poczytno pisma „Swit” (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Na wielką lotę wybranych przez Szyler, Szkolnik numerowe parła maturoz, uśrednił za wygranych 2 braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Szwey, Zabkowie, gm. Wólków Kościelny — 10.000 złotych Eugenia Załusznicka, bank Reemiestnicy, Włodzisław — 5000 zł. Cabala, Jozef, Litomnowa, uśrednił za: inierzy — 10.000 zł. Frychel, Katowice, Brunów Wodospady 3 — 5.000 zł. Aleksandrowna Helena, ota Holubczice — 5.000 zł. Maria Madejowa, Stanisławów, Romanowski 9 — 100.000 zł. Józef Białecki, Nowa Wiles, Między 2-10.000 złotych, J. Morzyńska, Łask, stacja kolejowa — 10.000 zł. Jozef Bogusławski w Wilnie, ul. Jatrobramska 115 — 100.000 zł. Wacław Banowicz, Gdynia, Wysockiego 31 — 10.000 zł. Valeria Piatkiewicz, Kłajów, B. Zaleskiego 14 — 10.000 zł. — Na seansach osobistych słynne medium Evelyn w trakcie pod wpływem scen sugestii, Szyler, Szkolnik odgaduje imiona, nazwiska, daje odpowiedzi na wszystkie szczerze pomyślane pytania i przytacza esotyczne cady dzieł. Warszawa, Redaktor Szylerski, ul. Żelazna 9. Jeżeli chcesz — zasięgnij na koszty pocztowo-kancelaryjne 50 gr. (załączkami pocztowymi). Żadnych dopłat nie będzie. — Ogłoszenie załączny.

Życie sportowe Zgierza. GDZIE SPORTOWCY?

Jak już donosił Mijski Komitet WF. i PW. zorganizował w obecnym sezonie zimowym szereg kursów, mających na celu przeprowadzenie zimowej zaprawy dla miejscowej młodzieży sportowej. Kursy prowadzone pod kierownictwem fachowego instruktora niewątpliwie staną na wysokości zadania. Jedynie sportowcy nie stanęli na wysokości zadania, gdyż mimo niezwykle dogodnych warunków nie zgłosili swego udziału. Termin zapisów ustalony na zebraniu kierowników klubów sportowych i władz Komitetu już minął i okazało się, że jedynie na kurs lekkoatletyczny zapisało się tylko 14 osób w tem... aż 2 kobiety a mianowicie nasza olimpijka Wajsońska, która zamieszka w Zgierzu na stałe i p. Kamińska. Na 12 zgłoszonych mężczyzn połowę wystąpi KS „Boruta”. A gdzie inne kluby, gdzie młodzież żeńska?

Gdyby chociaż opłaty były zbyt wygórowane, byłoby jeszcze ostatecznie wytłu maczenie. Ale opłata 1 zł. od zawodnika to już nadzwyczaj i nawet nieproporcjonalnie tanio w porównaniu z korzyściami, jakie kurs gimnastyczny prowadzony przez fachowego instruktora daje.

Kurs kondycyjny dla piłkarzy lepiej się przedstawia i został najliczniej obsadzony gdyż zgłosił swój udział wszystkie drużyny piłkarskie naszego miasta.

Mijski Komitet WF. i PW. idąc na ręce klubom sportowym przedłuża jeszcze termin zgłoszeń na kursy, by dać możliwość wszystkim skorzystania z tak wspaniałej okazji i należytego obstarwiania kursów by jaknajwiększą ilość sportowców mogła ją wykorzystać.

Do 15 grudnia mali baloniarze dowiedzą się o wynikach konkursu

ŁÓDŹ dnia 2 grudnia. Rozpoczęty w „XIII Tygodniu LOPP”, a następnie przedłużony do dnia 5 listopada br. konkurs baloników p. n. „Mały Gordon-Bennet” zbliża się ku końcowi.

Ostatnio napływają do Łodzi karty baloników, które zostały znalezione po zakończeniu lotów.

Kart tych otrzymano już przeszło 100, a oczekiwane jest znaczne powiększenie się tej liczby w dniach najbliższych.

Najdłuższą odległością dotychczas przebyta jest przestrzeń wynosząca ponad 500 km.

Konkurs rozstrzygnięty zostanie w terminie do dn. 15 grudnia rb.

Przy ul. Szcześliwickiej powstaje wreszcie dom sportowy. Obejmować on będzie sale gimnastyczne i pływalnię. Jeżeli dodamy do tego projekt budowy ośrodka Sportowego K. S. Warszawianki — lista zamierzonych inwestycji byłaby wyczerpaną.

Już wkrótce czeka naszych P.T. Prenumeratorów miła niespodzianka!!!

Wszyscy, którzy regularnie opłacają prenumeratę, a także ci, którzy uregulują swe zaległości, otrzymają bezpłatnie bogato ilustrowany, obszerny

Kalendarz „ECHA” na rok 1937

SPORT W KILKU SŁOWACH

Milsz ustalili reprezentacje zapasnicze Pabianic i Łodzi na międzynarodowe mecze z reprezentacją Berlina. Skład reprezentacji Pabianic, która została zasilona zawodnikami łódzkimi, przedstawia się następująco: w. kog. Bartoszek (KE) w. piórówka Kawał Cz. (Wima) w. lekka Ignaszewski (Sokol); waga półśrednia Puszc (KE); waga średnia Hinc (Wima), w. półciężka Fiedler (KE) i waga ciężka Lipczyński (KE). Mecze Pabianice — Berlin odbędą się w niedzielę 6 b.m. w sali Pabianickiego Tow. Gimnastycznego (ul. Pułaskiego 36) o godzinie 18-tej.

Do reprezentacji Łodzi weszli: (od wagi kogucie do ciężkiej): Pawlicki (IKP), Kuleczka (IKP), Kawał Wł. (Wima), Jagodziński (IKP), Jakubowski (IKP), Dąbrowski (IKP), i Cymer (Wima).

Mecz w Łodzi odbędzie się w poniedziałek o godzinie 20-tej.

Na wniosek kpt. zw. ŁOZB w dniu wczorajszym wydział sportowy ukarał za niestawienie się na mecz Łódź Północ — Łódź Południe Grambo (KE) i Biłbauma (Hak.) dyskwalifikacją sześciomiesięczną zaś Rychtera (KE) dyskwalifikacją trzymiesięczną.

Sekcja bokserska Sokola komunikuje niniejszym, że treningi pięściarzy zostały przeniesione do lokalu własnego przy ul. Tylniej 7 i odbywają się w środy i soboty każdego tygodnia.

Zycie ekonomiczne

BAWELNA.
Nowy Jork: loco 12.58, grudzień 12.16, styczeń 12.01, luty 12.00, marzec 11.98, kwiecień 11.91, maj 11.84, czerwiec 11.77, lipiec 11.69, wrzesień 11.39, październik 11.25
Liverpool: loco 6.77, grudzień 6.58, styczeń 6.57, marzec 6.56, kwiecień 6.54, maj 6.53, czerwiec 6.49, lipiec 6.47.
Egiptka (Sakell.): loco 11.05, styczeń 10.22, marzec 10.14, maj 10.12, lipiec 10.05
Egiptka (Uper): loco 7.43, styczeń 7.28, marzec 7.32, maj 7.34, lipiec 7.36

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — nadal mocne.
W dziale papierów państwowych obroty były dość ożywione przy ogólnej poprawie kursów.

Male obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi.
Zainteresowanie listami zastawnymi było na ogół małe, w oficjalnych transakcjach zanotowano zaledwie cztery gatunki papierów.

PAPIERY PROCENTOWE.
Poł. Inwestycyjna i emisji 67.00, 2 emisji 66.00, Dolarowa 3 s. 46.50, Stabilizacyjna 1927 r. 475.00, Konwersyjna 1924 r. 51.75, Dolarowa 1919 r. 69.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00, L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 91.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 48.75, m. Warszawy 1533 r. 53.75, drobne 54.38, m. Łodzi 1933 r. 43.50

Mocniejsza usposobienie dla akcyj.
Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój niejednorodny, przeważali jednak na ogół zwolnicy kursów.
Bank Polski 109.50, Cukier 30.00, Litoł 11.25, Ostrowiec 28.50, Starachowice 35.00

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 2. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Pieniączy jednolita 25.25 — 25.75, zbierana 24.75 — 25.25, żyto I stand. 19.00 — 19.25, mąka pszenna gat. I A wyciąg 42.00 — 43.00, mąka żytnia wyciągowa 28.50 — 29.50, rzakowa 22.50 — 23.50
Poznań, 2. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Poznaniu.
Ceny transakcyjne — nierotowane.
Ceny orientacyjne: żyto 18.50 — 18.75, pszenica 24.00 — 24.25, mąka żytnia wyciąg 28.25 — 28.50, mąka pszenna gat. I wyciąg 39.25 — 40.25

Nagroda dla młodych pływaków. P. Z. Pływacki szuka nowych dróg.

Polski Zw. Pływacki ogłosił już regulamin zawodów pływackich o „nagrodę młodych”. W zawodach brać mogą udział reprezentacje okręgów posiadających zimowe pływalnie. Reprezentacje okręgów składają się z pływaków, którzy nie ukończyli jeszcze 20-go roku życia. Zawody odbędą się w pierwszym kwartale roku przyszłego.

Na program zawodów składają się następujące konkurencje: 100 m. dow., 400 mtr. dow., 100 mtr. na znak, 200 mtr. klas., sztafeta 3x100 mtr. st. zmiennym, skok z trampoliny i waterpolo.

W konkurencjach indywidualnych startuje po 2 zawodników z każdego okręgu. Punktacją w konkurencjach indywidualnych 5, 3, 2, 1 pkt., a w zespołowych 10, 6 pkt. Nagroda przechodzi na własność okręgu po trzykrotnym zdobyciu.

Zawody rozgrywane będą systemem eliminacyjnym, t. zn. w meczach międzyokręgowych, po czym zwycięzcy z eliminacyjnej walczą w półfinałach i finale ostatecznym.

Polski sport pływacki chwycił się środków racjonalnych. Tylko bowiem opieką nad młodymi zawodnikami, niezbyt uciążliwym i jeszcze swoją pseudo-wielkością i niezamierzonymi przez długotrwałe kultywanie błędnego stylu, przyniesie może dodatnie wyniki i poprawić obecną sytuację.

Go nas po pracy rozweseli?

Rialto. Pałac we Flandrii.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Stare wino.
Adria. Serce ze stali.
Casino. Anthony Adverse.
Corso — Władca Kalifornii.
Europa — Tajna brigada.
Grand-Kino — Jestem niewinny.
Metro. Serce ze stali.
Przedwiośnie — Będziesz zawsze moja.
Pałac. Konfetti.
Rakietka — Jej ekscelencja babka.
Rialto. Magnolia.
Zachęta: I. Hrabina Marica, II. Ulica szaleństw.

Jutro zjemy na obiad

Zupę cytrynową, potrawkę cielęcą z ryżem i buraczki o smaku.

Szkolenie przeciwgazowo-otnicze już się rozpoczęło.

ŁÓDŹ, 2 grudnia. W poniedziałek rozpoczęło się w Łodzi obowiązkowe szkolenie mieszkańców naszego miasta w obrocie przeciwgazowej i przeciwlotniczej.

Pierwszy wykład odbył się w szkole po wszechnej przy ul. Szcześliwkiej. Wykład ten cieszył się dużą frekwencją.

Prywatna Prychodnia WENEROLOGIC NA

leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 rano do 9 wiecz., w niedzielę i święta od 9 do 1 po poł.
Panie przyjmują kobiety - lekarz
PORADA 3 ZŁ.

Dr KLINGER powrócił

spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 11 - 11 - 01 6 - 8 wiecz.

Dr. med. M. KLACZKO powrócił

Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 - 2 i od 5 - 8 po poł.

Lecznica prywatna Dr. Z. RAKOWSKIEGO

dla chorych na uszy, nos, gardło i płace
przyjmuje chorych przychodzących i stałych.
Przy leczeniu czynny jest Gabinet Roentgenowski z wszelkimi urządzeniami zdjęć.
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
od 9-21 5-8.

Przychodnia Wenerologiczna

leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Zniżki indywidualne do Zakopanego

Miesięczne bilety tramwajowe
Abonamentowe bilety do Warszawy
Załatwianie wiz
Karty okrętowe do Ameryki

Wagons Lifts Cook

Piotrkowska 68
tel. 170-70

Nowe poglądy na popularne cierpienie. Nawet pomidory i mleko mogą wywoływać ataki artretyzmu.

Od dawien dawna w zwyczaju laików leży mieszanie pojęć artretyzmu i reumatyzmu z tej prostej przyczyny, że w obydwu wypadkach rzecz sprowadza się do cierpienia stawowego.

Czy tak jest jednak w istocie? Nie. Artretyzm i reumatyzm są to dwa odrębne schorzenia. Podczas gdy reumatyzm jest chorobą zaraźliwą, wywołaną przez nie wykryty dotąd zarazek, artretyzm czyli dna jest cierpieniem uzależnionym od zaburzeń, w przemianie materii t. zw. ciał purynowych, które znajdują się w pokarmach, jak naprzykład w mięsie, w wątrobie, w mózdku itd.

Na czym polegają te zaburzenia w przemianie materii?

Ciała purynowe, rozpadając się w ustroju, dają jako końcowy produkt przemiany — kwas moczowy, który ulega wydaleniu przez nerki przeciętnie w ilości 1—2 gramów na dobę, ilość ta nie jest stała i waha się, oczywiście w zależności od ilości ciał purynowych, wprowadzonych do ustroju z pokarmem. Im więcej spożywamy ciał purynowych, tym więcej kwasu moczowego znajdziemy w moczu u zdrowego człowieka i odwrotnie. W ślad za tym można było wyciągnąć wniosek, że jeżeli trzymać człowieka na diecie bezpurynowej, jak na mleku, jajach, mące itd. — nerki przestaną wydalać kwas moczowy. Okazuje się jednak, że tak nie jest. Pomimo wstrzymania dawozu ciał purynowych, ustrój wydala jeszcze do pół grama kwasu moczowego na dobę.

Skąd się bierze kwas moczowy, skoro nie wprowadzamy do ustroju pokarmów zawierających ciała purynowe?

Jak badania wykazały ustrój jest w stanie wytwarzać kwas moczowy mimo wstrzymania dawozu ciał purynowych. Zródłem tego kwasu moczowego jest sok żołądkowy, który zawiera ciała purynowe. Każdy pokarm zatem wprowadzony do przewodu pokarmowego będzie wyzwalal sok żołądkowy: węglowodany i tłuszcze mnisie, białka — więcej. Innymi słowy pokarmy białkowe jak mleko i jaja, chociaż nie zawierają ciał purynowych, to jednak, jako s'ine boźce do wydzielania soku żołądkowego będą przyczyną powstawania kwasu moczowego w ustroju.

Teoria powstawania dna czyli artretyzmu przechodziła szereg ewolucyj.

Przekonano się jednak, że nie zaburzenia w przemianie ciał purynowych i nie tyle większe stężenie kwasu moczowego we krwi jest przyczyną napadów dna czyli bólów artretycznych, ale zwiększona chłonność tkanek w sensie zatrzymywania kwasu moczowego, jak to widać w stawach, na palcach w postaci t. zw. guzików dnawych a nawet w muszlach usznych.

Na tych spostrzeżeniach opiera się najnowszy pogląd że napady dna, podobnie jak napady astmy, również powstają na skutek uczulenia ustroju na pewne ciała. Przemawialoby za tym nagłość napadu i obrzęk krwi. Wedle tego nowego poglądu za tym czynnikiem podstawowym wywołującym napad dna nie jest kwas moczowy ale ciało uczulające ustrój, ciało, którym

jest pokarm względnie produkty jego przemiany materii powstające w przewodzie pokarmowym.

Jakiej natury jest to ciało, trudno powiedzieć. Dla jednego będzie nim mięso lub alkohol, dla innego pomidory lub mleko względnie owoce. Wskazania dietetyczne nie mogą zatem być objęte schematem a muszą być w każdym wypadku indywidualizowane na podstawie obserwacji i próbnych diet.

Nie znaczy to jednak, że artretyk niewrażliwy na mięso, może spożywać mięso bezkarnie.

Chociażby pokarmy bogate w ciała purynowe nie powodowały uczulenia ustroju to jednak należy powstrzymać, a co najmniej ograniczyć ich dawoz, ze względu na zmiany miejscowe, jakie powodują złoگی moczianów w tkankach.

Wskazania dietetyczne należy także uzależnić od powikłań, jakie towarzyszą często artretyzmowi jak otyłość, nadciśnienie oraz kamica nerkowa powstała wskutek wydalania złoگی moczianowych w drogach moczowych.

Z napojów — wódka sprzyja zatrzymywaniu kwasu moczowego w ustroju. Piwo zawiera sporo ciał purynowych.

Kofeina zawarta w kawie i herbacie, również zamienia się w wątrobie na ciało, z którego powstaje kwas moczowy. Dlatego w miarę możliwości należy ograniczyć te napoje.

Jaka powinna być tedy dieta?

Trudno rzeczy te uogólnić.

Tak samo, jak jeden człowiek różni się od drugiego, tak samo powinna różnić się ich dieta. Rzeczą lekarza będzie tu różnicę uchwycić i nakreślić racjonalny plan leczenia.

Przekonano się że przeciętny abonent telefoniczny przeważnie rozmawia z tymi samymi stacjami telefonicznymi codziennie. Tylko wyjątkowo wydarza się rozmowa taka, która wyróżnia się od codziennej rutyny. Statystyka wykazała, że przeciętny abonent stale uzyskuje połączenia nie więcej niż z dwudziestoma tymi samymi numerami.

Powyższe spostrzeżenie naprowadziło na myśl skonstruowania takiej tarczy numery przy aparacie telefonicznym, aby mógł jednym tylko ruchem wybrać pożądaną numer.

W tym celu oprócz normalnej tarczy (do automatycznego łączenia się za pomocą kręcenia cyfry po cyfrze) dodano urządzenie, za pomocą którego abonent naciska jedynie specjalny ślizgacz i od razu uzyskuje połączenie z jednym z owych dwudziestu numerów. W innych wypadkach posługiwac się trzeba normalną tarczą numerową. W ten sposób znacznie skrócono czas, w którym uzyskuje się połączenie oraz uprościło manipulację.

Tego rodzaju ulepszenia zastosowano w centralach automatycznych w Anglii a ostatnio w Austrii i w Niemczech.

Świsł noża nad głową. Nocna rozmowa w oberży. Wstrząsające opowiadanie tajnego agenta.

W roku 1905 w Meksyku wybuchła rewolucja przeciw ówczesnemu prezydentowi Porfirio Diaz. Walki toczyły się w pobliżu granicy Stanów Zjednoczonych, które dyskretnie popierały powstańców, gdyż leżało to w ich interesie politycznym. Nocami przez granicę przechodziły pociągi wiozące broń i amunicję dla rewolucjonistów, strzeżone przez całą armię tajnych agentów, wśród których znajdował się Conger.

Jednego wieczoru Conger przybył do małej karczmy w pobliżu granicy i wstąpił do oberży, aby się rozgrzać kieliszkiem wina. Ponieważ poufne informacje wskazywały, iż w pobliżu działa rządowy kontrywiad meksykański, agent ucharakteryzował się przeczornie na ubożego handlarza wędrownego, nie mogącego swym wyglądem

Nastąpiła chwila tragicznej ciszy. Conger czekał z ręką w kieszeni zaciśniętą na cynglu rewolweru, Sagres milczał długo, potem nagle wziął krzesło i usiadł koło agenta.

— Ile? — zapytał pośladkowie.

— Tysiąc pesetów — odparł Conger — jeśli pociąg mający nadejść tej nocy nie przejdzie przez most. Pan rozumie? Tej nocy ma nadejść pociąg z amunicją dla wojsk rządowych, a jeśli nie przeszkodzimy temu, powstańcy zostaną jutro rozbić do szcztetu. Pan jeden może nam pomóc.

— Zalatwione — odparł Sagres, którego oczy na wzmiankę o pesetach zaśliniły pożądlivością. — Mam dynamit. Most wyleci w powietrze.

Wziął banknot podany mu przez agenta i nie żegnając się szybko wyszedł z oberży.

W kilka godzin później Conger przeszedł spokojnie granicę i wrócił do Stanów Zjednoczonych. Był najzupełniej zadowolony z siebie. Notujący to opowiadanie dziennikarz zauważył, iż Sagres mógł wziąć pieniądze, a potem puścić pociąg swobodnie.

— Właśnie o to chodziło — odpowiedział Conger. — Wiedziałem z góry, że Sagresa nie uda się przekupić żadną sumą. Zresztą pociąg istotnie doszedł na miejsce swego przeznaczenia, tylko, że wózków broń i amunicję dla powstańców, a nie dla wojsk rządowych. Gdybym był nie odegrał tej całej komedii i nie opowiedział Sagresowi zmyślonej naprędce bajeczki, on i jego ludzie na pewno postaraliby się, aby most kolejowy został na czas wysadzony w powietrze.

Zima nadchodzi. Tysiące ludzi jest bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia. Ratujmy ich od zimy i głodu.

PODSŁUCHANE

OSTROŻNY.

— Czy mnie pan dyrektor nie poznaje? Przecież kolegowaliśmy razem w szkołach.

— Odpowiem panu później, ale przedtem niech mi pan powie, czego pan żąda odemnie?

ZDRAJCZYNI.

— Mamusi, tatuś jest zabawny: do mnie mówi „duża dziewczynko“ a do pokojówki „małeńka myszko“.

NA SCHODACH.

— Czy to prawda, że pani Głabkowa...?

— Oczywiście, prawda!

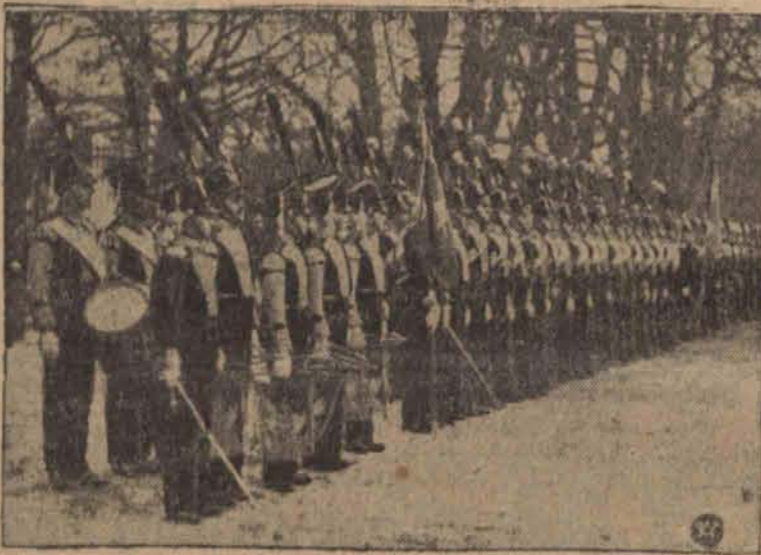
— Ktoby to pomyślał?

— Głabkowa zdolna jest do wszystkiego! Ale co się stało?

— Umarła...

— Nie mówiłam!...

Obchód rocznicy powstania listopadowego w Warszawie.



W Warszawie odbył się obchód rocznicy Powstania Listopadowego 1830 roku. Dzień ten był jednocześnie Świętem Podchorążego, na pamiątkę zbrojnego wystąpienia Podchorążych, które stało się hasłem do walki o wolność. Zdjęcie przedstawia oddział Podchorążych w historycznych mundurach na dziedzińcu pałacu Belwederskiego, dokąd udali się Podchorążowie celem złożenia hojdu Cieniom Marszałka Józefa Piłsudskiego i zaciągnięcia historycznej warty.

D. L. AMES Purpurowa maska

powieść współczesna. Przekład EUGENIUSZA BALUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zładując przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niepozorną, piękną i młodą milionerkę, Magdaleny van Winkla, w której oddawna był zakochany.

Na tarasie poznał młodego medyka Thornseta, który znał zmarłego Yorka.

Wieczorem poszedł z panną Magdaleny do Kasy Miedzynarodowej.

Tu zauważył podejrzanego Hiszpana, którego stawki według szyfru daly słowo Thornset. Następnego rana znaleziono Thornseta zamordowanego.

Wszedł i skłonił się z szacunkiem przed staruszką. Już odyskała zupełny spokój i tylko mocno zacisnięte wargi i zmęczone oczy mówiły wyraźnie, ile ją kosztowała ta pozorna obojętność.

— Proszę, niech pan siada — rzekła życzliwie wskazując krzesło. — Uważam za konieczne omówić z panem pewne sprawy — ciągnęła, gdy Sixsmith zajął miejsce — i sądzę, że im prędzej to zrobię, tym lepiej będzie dla pana. Chodzi mi o Billa. — Przy tych słowach jej głos zadźwięczał sucho i rzeczowo, jak gdyby dawała swo-

jemu ogrodnikowi wskazówki, dotyczące wysadzania kwiatów z cieplarni do kłombów. — Czy pański stosunek do tej sprawy ma charakter oficjalny?

Robiła mu zaszczyt mówiąc bez ogródek. Nie pozostało mu nic innego, jak odpowiedzieć w tym samym tonie:

— Nie, mylady.

— Musi pan wiedzieć, że bratanek świętej pamięci mojego męża przyjechał z ramienia Scotland Yardu, aby zbadać tu na miejscu pewne wydarzenie.

— Podejrzewałem, że tak jest w istocie, mylady.

— Cudziło o młodego Yorka, który utonął.

— Beazely York był moim najbliższym przyjacielem, mylady.

— Pan już się przekonał chyba, że pierwsze poczynania nie wyszły na dobre. Czy nie lepiej w porę się wycofać z gry?

John się uśmiechnął, ale to wyglądało raczej na grymas.

— Tak jest, mylady. Ta rada byłaby równie dobra dla bratanka pana i dla Yorka. Wiedzieli niezawodnie, na co się narażają, a jednak żaden z nich nie pomyślał nawet o odwrocie. Widocznie mieli swoje powody po temu, jak ja mam swoje.

Skinięła głową, potem ściągnęła brwi, jak gdyby chciała swoim słowem nadać więcej wagi.

— Niech pan nie zapomina, że Bill i York zginęli na posterunku wykonując rozkaz władzy przełożonej, natomiast pan wplątuje się w niebezpieczne przygody z pobudek czysto uczuciowych... Zresztą pan ma dość czasu, by się nad tym zastanowić — dodała po chwili zmienionym głosem, z którego tym razem przebiegała głęboko dobroć. — Proszę, niech pan pali. Dym mi wcale nie szkodzi.

Przysunęła srebrną szkatułkę, stojącą na stole. Sixsmith podziękował i zapalił papierosa.

— Mam nadzieję, że pan mnie będzie uważał za nudną starą kobietę, która z prostej ciekawości chce wiedzieć wszystko, jeśli zapytam: czy pan się orientuje, z kim ma do czynienia?

— Moją wiadomości są więcej niż skromne, — odpowiedział John. Zaważał się w tym momencie, potem dokończył: — Nie mam pojęcia, kto to jest — on czy ona — wiem tylko, że mordują bez najmniejszych skrępowań.

— Może mi się uda pomóc panu w czymkolwiek — oświadczyła spokojnie pani Thornset. — Opowiem panu wszystko, czego się dowiedzią od obu młodzieńców. Może to się panu przyda, może nie... Nie mam pojęcia, oczywiście, co jest panu wiadome w tej sprawie. Ocenę moich informacji pozostawiam na później, dodam tylko, że Bill nie darzył swojej stryjenki zbyt dużym zaufaniem.

Zrobiła krótką przerwę. Sixsmith czekał cierpliwie w przekonaniu, że ma znacznie więcej do powiedzenia.

— Ale ja nie jestem taka ślepa, jak on

myślał — podjęła pani Thornset. — Nie wierzyłam od samego początku, że on się poświeca, by odprowadzić starą stryjenkę do Tangeru. Oprócz tego nie wierzyłam ani chwili, że Bill i Beazely York całymi godzinami konferują wyłącznie na temat handicapów golfowych. — Westchnęła i przyznała się otwarcie: — Ale byłam ciekawa, więc od czasu do czasu udala mi się pochwycić jakieś słowa lub zdanie, odnoszące się do ich zamiarów. — Zniżyła głos. — Teraz opowiem panu wszystko, co wiem: obaj, to jest Bill i York, nie trąpili zwykłej bandy przestępców. Ci zbrodniarze chadzali innymi drogami, chociaż Bill zdołał im udowodnić przemytnictwo i handel narkotykami... zdaje się, chodziło głównie o opium do palenia i haszysz. To miało być uboczne zajęcie pomniejszych członków bandy. Wiem, że Bill mógłby wylapać z pół tuzina tych drugorzędnych przestępców, gdyby do tego przystąpił jakikolwiek waga, ale jemu i Yorkowi zależało tylko na pewnym człowieku — przynajmniej ja tak przypuszczam — na człowieku, który działał w ukryciu, będąc sercem i mózgiem całej bandy. Tego człowieka, panie Sixsmith — pochylili się i dokończyli niemal szepcąc — tego człowieka musi pan znaleźć.

— Czy pani może, mylady, powiedzieć mi o nim coś dokładniejszego? — zapytał.

— Czy York lub pani bratanek wiedzieli, jak on wygląda, jakiej jest narodowości? Wzruszyła ramionami.

— Nie mam pojęcia. Podobno w żaden sposób nie mogli zebrać dowodów winy, wiedzieli tylko, że taki człowiek istnieje i mieszka w Tangerze. Przypuszczali natomiast, że członkowie bandy nie znają go osobiście i nie podeirzewają nawet, jakiego rodzaju jest jego istota i działalność. My

możemy stwierdzić jedynie tyle, że na każdą próbę, zagrażającą tajemnicy, ten człowiek odpowiada morderstwem... Zaważała się. Widocznie ciężko jej było o tym mówić. — Słyszałam kiedyś urywek rozmowy, który prawdopodobnie pana zaciekawi. Było to w noc przed zniknięciem Yorka. Obaj z Billem siedzieli w sąsiednim pokoju, ale choć drzwi były uchylone, nie mogliśmy pochwycić jednego słowa, bo rozmawiali bardzo cicho. Nagle Bill zawołał: „Ależ to jest niemożliwe! Zupewnie niemożliwe! Nikt nie wpadłby nigdy na taki szatański pomysł!“... Ręczę panu, że w tym momencie Bill był naprawdę przerażony.

John mocniej zacisnął dłoń na poręczy fotelu. Ściągnął brwi w zamyśleniu. Dotychczasowa rozmowa utwierdziła go jedynie w przekonaniu, że się podejmował zadania nie cierpiącego zwłoki i jednocześnie mającego znikome widoki powodzenia.

— Cała sprawa jest osnuta na samych przypuszczeniach i domysłach — odezwał się po krótkim milczeniu. — Gdybym wiedział przynajmniej, w jakiej dziedzinie pracuje zasadniczo ta banda. Z tego, co mylady mi opowiedziały, widzę, że o przemytnictwie i o handlu narkotykami rzeczywistość mowy być nie może. Zresztą stwierdzenie takiej okoliczności nie przeszkadza rosządnemu mężczyźnie, a tym bardziej agenta Scotland Yardu... Mniej więcej przed miesiącem otrzymałem list od Beazely'ego Yorka. Była w nim wzmianka, że już dwie czy trzy osoby znikły. Przypuszczam, że to zniknięcie miało ścisły związek ze sprawą, nad którą pracował. Chciałem... — ułknął w obawie, iż rozmowa znów zejdzie na Billa Thornseta. — Chciałem dźkić przed południem naradzić się z pani bratanem, mylady.